POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ NAD WISŁĄ



Ruiny zamku w Będzinie, wzniesionego przez króla Kazimierza Wielkiego około 1358 r.

ROK VIII. Nr 11

To warto przeczytać

Dawniej „Młody Gryf"
Cena 35 groszy

Ciekawostki

BENIAMINEK MINISTERIALNY

We Francji jest nim obecnie p. Mendès-France, podsekretarz stanu w ministerium skarbu. Do tego, że jest beniaminkiem, jest przyzwyczajony. Przez dłuższy czas był najmłodszym w Izbie deputowanych.

Z tego powodu dzienniki paryskie przypominają sceptycyzm matki Rajmunda Poincaré, gdy syn jej, mając 35 lat, został ministrem sprawiedliwości:

— Minister? Czy to jest sytuacja dla młodego człowieka?

Co się tyczy p. Mendès-France, to znany jest z żywych dyskusji z innym beniaminkiem Izby, p. Tixier-Vignancour, zresztą — przyjacielem z lat młodych.

P. Tixier-Vignancour powiedział kiedyś:

— Wiesz co, ty masz szczęście! Już takie nosisz nazwisko, że choćbym atakował „Mendès", to muszę uszanować „France".

ILE KTO MA ZŁOTA

„News Chronicle", w związku z pogłoskami o przyszłej wielkiej wojnie, podaje wiadomość o tym, ile kto ma złota. Liczby podane są w milionach uncyj i dotyczą r. 1936.

Stany Zjednoczone — 322, Anglia — 100, Francja — 77. Innymi słowy, te trzy państwa mają razem 16 tysięcy ton złota.

Dla porównania dodać można, że Niemcy, Włochy i Japonia rozporządzają zapasem 736 ton.

CO BĘDZIE Z KSIĘSTWEM LIECHTENSTEIN?

Prowadzona tam jest agitacja za Anschlussem z Rzeszą. Istotnie. Małe to państewko ma zaledwie 159 kilometrów kwadratowych, 12 tysięcy mieszkańców, mówiących po niemiecku i wyznających, jak Austriacy, katolicyzm.

Ale po wojnie światowej księstwo weszło w bliższe stosunki ze Szwajcarią; od roku 1922 było z nią w unii celnej. Monetą legalną był frank szwajcarski, a poczta podlegała helweckiemu zarządowi. Tak samo było pod względem dyplomatycznym i konsularnym! Nawet Austria rozmawiała ze stolicą księstwa Vaduzem, za pośrednictwem poselstwa szwajcarskiego w Wiedniu.

Co teraz będzie? Sprawę komplikuje taki paradoks, że książę panujący Liechtenstein jest osobiście poddanym austriackim;

Czy Trzecia Rzesza nie wyciągnie z tego konsekwencyj bez plebiscytu?

„EKSCELENCJA 51"

Amerykanie mieli kłopot z nazwiskiem nowego ambasadora Francji w Waszyngtonie, p. Saint-Quentin. Wydało im się nie do wymówienia.

Ale ponieważ znana restauracja nowojorska „Jack and Charlie", mieszcząca się 21 Est 52 street, nazywa się popularnie „Twenty One" (Dwadzieścia jeden), więc bezceremonialni Jankesi przezwali odrazu ambasadora „Fifty one" (Pięćdziesiąt jeden). Przypomina im to nieco brzmienie jego nazwiska w wymowie amerykańskiej.

„SIOSTRY ZOG"

Tak nazywają się w Ameryce trzy księżniczki albańskie — Ruhia, Mizedżeu i Maxhida — siostry króla Zogu.

Przyjechawszy do Nowego Jorku, trafiły na mroźny i wietrzny dzień (— 12 stopni). Z kwarantanny zabrał je poseł albański, któremu towarzyszył przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych oraz kilku dziennikarzy. Księżniczki miały na sobie lamparcie futra i bukiety storczyków w ręku. Stwierdzono, że wyglądają ślicznie i że dzielnie zniosły podróż morską na „Conte di Savoia". Pozwoliły się sfotografować na brzegu, po czym udały się do hotelu Ritz Carlton.

Nazajutrz przyjęły kilku reporterów, z którymi mówiły po francusku lub po niemiecku, oraz przyjęły od dyrekcji hotelu Martini — cocktail. Natomiast odmówiły papierosów, chociaż sądzono, że jako orientalne księżniczki napewno palą.

Celem ich podróży jest poznanie Ameryki oraz rodziny przyszłej ich bratowej. Matka hr. Geraldiny jest bowiem Amerykanką.

JAK WYGLĄDA ORGANIZACJA PRASY FRANCUSKIEJ

Dane o tym podaje „Cahier de la Presse", organ naukowego instytutu prasowego, istniejącego w Paryżu, niezależnie od wyższej szkoły dziennikarskiej.

W codziennej prasie francuskiej pracuje 4.038 zawodowych dziennikarzy oraz 7.274 osób personelu pomocniczego, 2.504 drukarzy, 1.012 kliszarzy i 4.029 pracowników przy maszynach rotacyjnych. We Francji wychodzi dziennie 10.700.000 egzemplarzy różnych gazet, z czego około 6 milionów przypada na Paryż. Ta produkcja dzienna wymaga 950 ton papieru. Ze sprzedaży gazet żyje 90 tysięcy ludzi. Dzienniki sprzedawane są w 2.319 kioskach, nie licząc 1.800 gazeciarzy ulicznych.

Cena gazety wynosi obecnie 40 centymów. Ma być wkrótce podwyższona do 50-ciu, co wprowadziły już niektóre pisma, bez szczególniejszego sprzeciwu ze strony czytelników (na naszą walutę — około 10 groszy). Jednocześnie wydawcy doszli do porozumienia w sprawie ilości stron. Wynosi ona normalnie 12 stron, nie licząc oczywiście wydawnictw specjalnie ogłoszeniowych.

OBRONA PRZECIWGAZOWA W CZECHOSŁOWACJI



W Pradze Czeskiej odbyły się wielkie ćwiczenia przeciwgazowej obrony biernej z udziałem wojska i społeczeństwa.
Na zdjęciu — żołnierz czeski w masce gazowej w czasie ćwiczeń.

JOE KENNEDY, AMBASADOR MILIONER

Kiedy w r. 1908 Joe Kennedy studiował łacinę w Havard-College, nie miał ani grosza. Wtedy już jednak oświadczył kolegom, że nim skończy lat 35, będzie „wart" najmniej milion.

Dotrzymał słowa. W 35-tym roku życia miał milion dolarów, a po tym wzbogacenie się poszło, jak lawina. Dziś płaci 600 tysięcy dolarów podatku rocznego. Jest typowym businessmanem amerykańskim, typu, który uważano za przepadły.

Ale nie to zajmuje dziś głównie Józefa Kennedy. Popierał Roosevelta, sądząc, że nie wolno być abstynentem politycznym, gdy ma się wielką fortunę.

Ma liczną rodzinę: 9-ro dzieci. Kupuje dla nich 200 kostiumów rocznie. Jest to znaczna różnica od czasów, gdy Joe Kennedy, rzutki Irlandczyk, aby opłacić wpisowe w College'u, zorganizował służbę autobusową dla kolegów, pragnących zwiedzić Lexington i Concord.

Ambasador-milioner jest dobrego wzrostu, tęgawy i rudawy, o błękitnych oczach. Do pracy zdejmuje marynarkę; odpoczywa z nogami na stole. Jeszcze jedna typowa cecha amerykańska.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 11 (326)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20. IV. 1938

ST. MSZCZUJ-KOTERBA.

STALIN „GROŹNY" —
WIELKA ZAGADKA XX. WIEKU

W związku z ostatnim moskiewskim „monstre" — procesem przeciw prawicy komunistycznej z Bucharinem i Rykowem na czele pojawiły się w prasie europejskiej sensacyjne pogłoski jakoby czerwony dyktator Stalin już dawno zginął otruty, który to fakt klika rządząca rzekomo ma utrzymywać w tajemnicy, bojąc się kontrrewolucji. Jeszcze większą sensację wzniecity wynurzenia pewnego wiedeńskiego lekarza-specjalisty, który wezwany z Wiednia do Moskwy do chorego Stalina, widział na Kremlu ni mniej, ni więcej — tylko 10 Stalinów, to znaczy jego sobowtórów, podobnych do dyktatora jak kropla wody. Fakt ten, dowodzący obaw czerwonego tyrana o swe życie, nie jest wcale nowym, jeśli się zważy, że historia może wyliczyć na kopy takich władców-despotów, którzy posługiwali się umyślnie sobowtórami, by uniknąć zamachów na swe życie, jak choćby taki głośny, niedawno żyjący sułtan turecki Abdul Hamid.

W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że osoba czerwonego władcy Kremla stoi dziś w ośrodku zainteresowania całego świata, wstrząśniętego ostatnimi wypadkami masowych procesów i egzekucyj w Rosji, w wyniku których ofiarami „czystki" stalinowskiej padają dziś już nie białogwardziści i kontrrewolucjoniści, ale najbardziej ideowi szermierze i teoretycy bolszewizmu — jak choćby ostatnio Bucharin i Rykow. Jakie cele ma na oku, do jakiej Rosji zmierza Stalin poprzez te niekończące się hekatomby swych coraz to nowych ofiar — któż może dziś dać na to odpowiedź? Czy jest to tylko rozgrywka osobista, porachunki Stalina ze swymi przeciwnikami, czy też „czystka" z głębszych, samemu tylko dyktatorowi wiadomych, założeń wynikająca — czas to chyba okaże. Wszystko co prasa na ten temat pisze — to tylko domysły, hipotezy.

Klucz tej zagadki spoczywa na Kremlu u Stalina. Kto to właściwie jest ten Stalin, ten krwawy „czerwony car", łączący w sobie zdawałoby się wszystkie europejsko-azjatyckie pierwiastki tej wielkiej Eurazji — zwanej Rosją sowiecką? Jedno można tylko powiedzieć: Jest jedna największa zagadka XX wieku, a na imię jej Stalin.

Ostatnio słynny pisarz polski, Wacław Grubiński, w dyskusji na marginesie ostatniego moskiewskiego procesu wystąpił z ciekawą i na wskroś oryginalną charakterystyką „czerwonego despoty". Oryginalną, bo stara się udowodnić, wbrew opinii ogółu, że STALIN NIE JEST OKRUTNIKIEM. Uważa go tylko za bezwzględnego despotę. „Być despotą i być okrutnikiem, to dwie różne rzeczy. Z tego, co wiemy, o dzisiejszym władcy bolszewickim wynika, że jest on uosobieniem bezwzględności, że jest człowiekiem nieczułym, ale bynajmniej nie jest smakoszem w zadawaniu cierpień. Takim smakoszem był car Iwan Groźny, sadysta i mazochista, typ patalogiczny. „Iwan Groźny, histeryk, sam się zagryzał i zadręczał innych". Niektórzy porównują Stalina z ponurym cezarem rzymskim, Tyberiuszem. Zdaje się jednak, że i to porównanie nie jest trafne. Tyberiusza oszkalował historyk rzymski Tacyt, zrobił to genialnie, bo, opowiadając fakty z życia Tyberiusza godne uznania, umiał z nich samym szatańśtwem bezosobistego napozór stylu (jak gdyby taki styl istniał), wyprowadzić czarniejszy niż noc posąg nieszczęsnego cezara. Tyberiusz bowiem był w gruncie rzeczy człowiekiem bardzo nieszczęśliwym. Według tego, co dziś wiemy o nim, nie był on okrutnikiem, jakim go widzieli może współcześni mu patrycjusze rzymscy — ale mężem praworządności i człowiekiem bezwzględnym o bardzo ciężkiej ręce. W życiu prywatnym był Tyberiusz bardzo nieszczęśliwy.



„Mucha"

Oczywiście nie można powiedzieć, aby Stalin, nie będąc histerykiem i sadystą w rodzaju Iwana Groźnego, był już przez to samo postacią świetlaną. Jedno można jednak twierdzić stanowczo, że wszyscy ci, którzy sobie wyobrażają Stalina jako ponowne wcielenie słynnego księcia mediolańskiego Franciszka Mora, nie sypiającego w nocy z przerażenia, zaglądającego pod łóżko przed spaniem, biegającego po korytarzach Kremla z kandelabrem w jednej ręce, z rewolwerem w drugiej ręce — bardzo, ale to bardzo się mylą. W przeciwstawieniu bowiem do Tyberiusza i do Iwana Groźnego, obecny krwawy car Rosji, Józef Dżugaszwili — Stalin, jest szczęśliwy, to znaczy prywatnie, osobiście szczęśliwy.

W młodości rzucał się nieustraszenie na potęgę caratu. W tej nierównej walce doznawał rozkoszy zuchwalstwa. I kto wie, czy nie zuchwalstwo jest jedyną namiętnością tego człowieka. BO Z PEWNOŚCIĄ NIE SOCJALISTYCZNE UKOCHANIE ROBOTNIKÓW. Póki istniała przemoc caratu doskakiwał jej do gardła, jako spiskowiec, ponieważ pragnął jej dowieść, że jest mocniejszy. Gdy dzisiaj sam włada samodzierżawnie, bawi się demaskowaniem spiskowców i łamaniem im kości, od-

czuwając to samo, co dawniej zadowolenie, choć dzisiaj role się zmieniły.

Mówiliśmy o różnicy między Stalinem a cezarem Tyberiuszem. Jest ona widoczna właśnie w tym fakcie. Tyberiusz zawierzył prefektowi kohort pretoriańskich, Sejanusowi, oddał mu prawie rządy, a sam osiadł na cudnej wyspie Capri. Sejanus nadużył w niecny sposób jego zaufania, uwiódł mu żonę i dążąc do zawładnięcia godnością cesarską, otruł syna Tyberiusza. Zdrada Sejanusa napełniła Tyberiusza piekącą goryczą. Ukręcił co prawda łeb zdrajcy Sejanusowi, lecz sam pogrążył się w obrzydzeniu do ludzi.

Natomiast Dżugaszwili-Stalin jest właśnie niczym innym jak tylko Sejanusem, któremu lepiej się poszczęściło, bo zasiadł na tronie rosyjskich Tyberiuszów i teraz z uciechą nakrywa swoją pięścią dyktatorską liliputów, którzy zamierzają go obalić. Jest to dla niego rozkosz w rodzaju rozprężenia mięśni, przyjemność poczuwania się w ogromnej przewadze nad przeciwnikiem, który sobie roił buntowniczo, że, będąc myszą, może się mierzyć z nim, kotem! Dawniej tym kotem był policyjny i żandarmski aparat caratu, dzisiaj tym kocurem jest on, a myszami sto siedemdziesiąt milionów obywateli rosyjskiej republiki rad.

Stalin zna Rosję na wylot, choć sam nie jest Rosjaninem. Jako Gruzina z pochodzenia i kosmopolitę z Marx'a, nic go nie kosztuje kompromitowanie Rosjan. Nie ma w nim histerii, ale histerię rosyjską potrafi wyzyskać. Biesy, ukryte w psychice rosyjskiej przerażały Dostojewskiego. Stalin umie nimi rządzić, jak to wykazują aranżowane przezeń procesy polityczne, kompromitujące Rosjan, odsłaniające tę zadziwiającą niestałość rosyjskich charakterów, jeśli je w ogóle można nazwać „charakterami". Europa uważała, że te wstrętne kajania, samoopluwania się i samobiczowania, a zwłaszcza wyrażanie obrzydzenia od samego siebie, jest chorobą od dawna w Europie przezwyciężoną. Że całowanie kija, który nas siniaczy, jest upodleniem czasów minionych. Że błogosławienie tego, który nas torturuje i zabija, należy do ekstaz niewolnictwa, do umarłej już epoki barbarzyństwa. Te procesy polityczne, które prokuratorzy carscy wytaczali rewolucjonistom rosyjskim, nigdy nie dawały widowiska takiej, powiedzmy, małości człowieczej, jak procesy wytaczane przez prokuratora sowieckiego Wyszyńskiego.

Inaczej umierali rewolucjoniści z 1905 roku, towarzysze ówcześni Bucharina, Kamieniewa, Rykowa, którzy jeszcze w ostatnim słowie przeklinali cara i drwili z całej procedury. Dziś podsądni trybunału bolszewickiego, opozycja przeciwstalinowska, towarzysze tamtych bohaterów z 1905 roku, w oczekiwaniu na wyrok śmierci, przeklinają samych siebie, płaczą i poniżają się do prośby o życie, skierowanej do katów, o których wiedzą, że niczego prócz śmierci im nie życzą. A przecież to ci sami ludzie, co w 1905 roku. Skąd więc ta przepaść, ta różnica między dawnymi, a nowymi laty? Może dlatego tak się dzieje, że dawniej rewolucjoniści, składający „czystosierdiecznoje priznanje", bywali przeważnie ułaskawiani całkowicie, połowicznie, czy jak tam w drodze administracyjnej, a nieraz wstępowali do „ochrany". Dziś zaś Stalin z pogardy dla „braku charakteru" spiskowców każe im składać ich „czystosierdiecznoje priznanje" przed sądem, publicznie, POCZEM ICH NIE UŁASKAWIA.

Bo Stalin jako Gruzin, twardy góral kaukaski, nie ma sentymentu dla czystorosyjskiego kajania się przestępców, uważa bowiem, że w życiu politycznym nie ma nic bardziej niepożądanego nad organizacje bezkostne, nad ludzi bez kręgosłupa moralnego, to też poleca „sprawiedliwości" sowieckiej działać bezwzględnie.

Taką byłaby mniejwięcej fenomenalna postać dyktatora proletariatu wszechrosyjskiego Stalina, stworzona na podstawie własnej interpretacji dostępnych ogólnie materiałów prasowych przez Wacława Grubińskiego. Być może, że charakterystyka jego jest mylna, ale w każdym razie trzeba przyznać, że jest wysoce ciekawa i oryginalna.

Życie w Z. S. R. R.

Gazety rosyjskie w Polsce podają liczne opowiadania wysiedlonych ostatnio masowo z Rosji cudzoziemców, którzy przyciągnięci czy to obietnicami zarobków, jak specjaliści inżynierowie i mechanicy, czy obiecankami komunistycznego raju, osiedlili się w Sowietach, przeważnie pożenili się tam i obecnie wraz z rodzinami zmuszeni są do wyjazdu.

Poniżej przytaczamy opowiadanie jednej z Rosjanek — żony cudzoziemca, podane przez rosyjski tygodnik „Miecz".

Jak się zaczyna dzień gospodyni miejskiej.

Kiedy opowiem przebieg dnia, łatwo wam będzie zrozumieć, gdzie podziewają się siły sowieckiej kobiety nawet tej, która nie ma pracy płatnej i zajęta jest tylko w domu. Dzień zaczyna się o godz. 6 rano. Prędko podaję herbatę mężowi — on idzie na służbę, a ja na bazar, do sklepów. Przede wszystkim trzeba zaopatrzyć się w naftę. Wydają jej bardzo mało, 2 litry na tydzień, a tymczasem na południu Rosji drzewa do palenia nie ma, węgiel bardzo drogi, więc wszyscy gotują na prymusach. To też po naftę zawsze stoi kolejka: może się zdarzyć, że przywiozą do sklepu, ludzie szybko zabiorą i czekaj na drugą, a ta „niewiadomo, kiedy przyjdzie". Dlatego wstaje się rano, by codzień zdążyć do kolejki.

— A nielegalnie nafty nie można kupić?

— Można... U Żydów. Żydzi po dawnemu naród handlujący i nielegalny handel silnie jest rozwinięty. Ale po pierwsze za litr trzeba zapłacić 2 ruble, zamiast rządowej ceny 50 kopiejek, a po drugie często zdarza się, że za 2 ruble dostanie się tylko pół litra nafty, drugie pół litra domieszane jest wody. I co robić? Skarżyć się nie można: zabiorą do Czeki i sprzedawcę i kupującego. No, więc zajmuję sobie kolejkę po naftę i biegnę zająć ją dalej przy kartoflach.

— A przez czas pani nieobecności pierwszej kolejki nie naruszą nadchodzące po pani sąsiadki?

— Bywa. Zależy, jakie się trafią kobiety. Ale przeważnie kolejkę szanują, taka to już wzajemna pomoc w jednakowej biedzie. Ale bywa, że natkniesz się na głupich albo nerwowo nastrojonych sąsiadów. Awantury są często. No, zabrawszy wszystko, co trzeba z kolejek, idę na rynek. Tam mięso, kasza, jakaś zielenizna — bez kolejki. Koszyka nie można spuszczać z oka. Teraz u nas koszyki wyrabiają z przykrywkami A to wszystko wyciągną...

— Kto wyciąga? Zawodowcy?

— Wcale nie! Dzieci! Dzieci — bicz nasz. Ale nie myślcie, że to dzieci „bezprizornyje" te bez rodziny i opieki, one dawno gdzieś zostały „spławione", a może być... No, jednym słowem to nie tamte, tylko dzieci poprostu z rodzin. A w rzeczywistości nowy rodzaj bezprizornych. Jedne z nich mają i ojców i matki na służbie. Drugich matki nie służą wprawdzie, ale wiecznie są zajęte i dzieci dla nich to ciężar. Dlatego dzieci są niemożliwie rozpuszczone. Zdolne są do wszelkich łajdactw. Idziesz ulicą — z okna chłop-

cy na was plują, albo skaczą, albo krzykną, albo czym uderzą. Skarżyć się? Nie ma komu. A dzieci w szkołach ustawicznie skarżą na rodziców. Szkoła wzywa ich, wymyśla, oni tłumaczą się. Były wypadki, że sprawa szła do sądu: rodzice byli oskarżeni, że po „burżujsku" obchodzą się z dziećmi, nie umieją ich wychowywać „w sowieckim duchu". Powtarzam: dzieci to nasz bicz. Chodzą tłumami po ulicach, przeszkadzają w ruchu ulicznym, włamują się do mieszkań. Co z nich będą za ludzie, kiedy dorosną... trudno sobie wyobrazić. Szkoła im rogów nie przyciera. Dzieci są ordynarne, niegodne najmniejszego zaufania, gwałtowne. I jeśli kto ma w sowieckim związku „swobodę" — swobodę czynienia wszelkich łajdactw — to one...

Sprawy domowe

No, wracam do swego dnia pracy: zakupiwszy wszystko potrzebne, nie wcześniej to się kończy, jak o 12 albo o 1 godz. w dzień (od 6 rano), idę do domu pilnować prymusa i sprzątać jedyną izbę.

— I wszyscy gotują na prymusach?

— Wszyscy. — Jak u nas było 8 pokojów, tak każda rodzina gotowała na prymusie. Nic dziwnego: kuchnia miała być wspólna, jak i ubikacja. A jedno i drugie w nieopisanym brudzie. Nikt nie chce „za drugich sprzętać"! A jeśli powiesz: „Przecież i wy korzystacie", to tylko na wymyślanie się narazisz: — „No to i sprzątaj sama, kiedy lubisz się w brudzie paprać". Charakterystyczne, że kobiety inteligentne prędzej decydują się zabrać za te śmiecie, niż żony robotników. Te to już egoistki nie do wytrzymania.

— A nająć kogoś do tej roboty nie można?

— Można. Ale takiej „ze starego reżimu" posługaczce mało zapłacić za sprzątnięcie 2 rb. od jednej izby, jeszcze nakarmić trzeba. I jeśli chociaż jeden mieszkaniec odmówi zapłaty, to i reszta tak samo: — A cóż to my mu czystość darmo dawać będziemy? — Psychologia w ogóle nie dla naszych „komusu". — No, więc sprzątam i gotuję. Jeśli w tejże chwili nie wpadnie znajoma z wiadomością, że na takiej to ulicy „kolejka stoi za śledziami, a śledzie piękne" — to dzień przechodzi spokojnie. Jeśli jest taka, czy inna radosna wieść — gaszę prymus, rzucam wszystko i biegnę znowu za nęcącym kupnem: w gospodarstwie wszystko się przyda. Wykańczam potem obiad i sprzątanie. W niektóre dnie piorę. Pod wieczór przychodzi mąż — teraz na służbie wszyscy zostają się długo: a to wiec, a to rozpatrzenie jakiegoś zajścia... I do wieczora tak się człowiek nachodzi, nakręci, że marzy już tylko o odpoczynku... Położyć się, odpocząć... zapomnieć...

Ale zanim się położysz, popatrz jeszcze wszędzie, czy nie zaczaił się kto pod łóżkiem, po kątach...

— Kto? Złodziej?

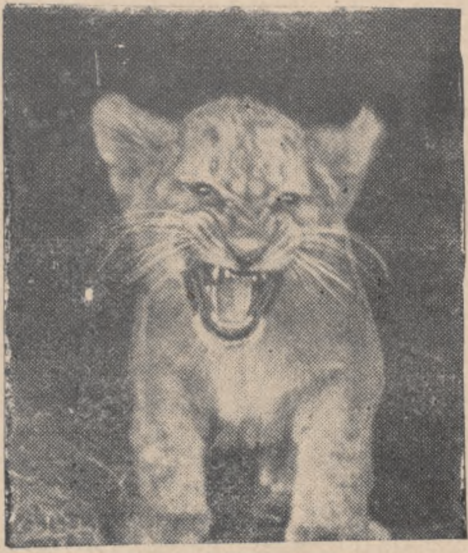
— Jaki tam złodziej... człowiek chcący na nas doniesienie zrobić: o czym ty tu z mężem sam na sam mówisz? Donosy, szpiegowanie, to sprawa prawie nakazana. Wszyscy wszystkich się boją, nikt nikomu nie wierzy... Kariery się robi na cudzych plecach.

Sowiecka rodzina.

Mówiła pani o dzieciach. A przecież rodzina w Sowietach wzmocniła się z chwilą, gdy ograniczono swobodę chodzenia do urzędu po rozwód.

— Prawnie — tak, rodzina powinna się wzmocnić. Ale w życiu współczesnym to niemożliwe. Żyjąc w komunie, mimowoli się obserwuje... Ludność jest niekulturalna, wewnętrznej kultury nie ma. Przychodzi oto mąż z roboty, zdenerwowany, zmęczony. A tu piła: „Wasia, jaka ja „najnieszczęśliwsza". Cała w łachmanach. A to Pietrowej mąż gdzieś żakiet kupił, a ty o żonie nie myślisz zupełnie...' No i temat do groźnej rozprawy gotów. Mąż chwyta czapkę i ucieka z „piekła złorzeczeń". Gdzie? A tam, gdzie u nas nie ma kolejek: do piwiarni i gdzie wódkę sprzedają. Siądzie i pije. Wódki u nas to ile chcecie jest. Mąż chce choć zapomnieć o wszystkim. A tu zaraz i różne swobodne kobiety się znajdują. Jak zapominać to zapominać. Gdzież przeszkody? W domu piekło, wiecznie wyrzuty i kłótnie. Jeśli są dzieci piekło w kwadracie. Przecież to wszystko odbywa się w jednym pokoju... No, rozweselił się w piwiarni, uspokoił się, idzie do domu. A żony także nie ma... I ta poszła „z żałości" rozerwać się.

Jest i tu stopniowanie. U ludzi inteligentnych rodzina mocniejsza, nawiązuje się porozumienie myślowe, wzajemne potrzymywanie się „duchem", miłością, a u prostych — wszystko prostsze, gruboskórne. Przecież dawniej w tym środowisku rodzina trzymała się religią, tradycją, opinią ludzi bliskich. A teraz — jakież przeszkody? w czym? — Nie, rodzina nie wzmocniła się w Sowietach po ostatnich dekretach małżeńskich. — Rodzinie potrzebny chociażby jakiś elementarny własny kąt, gniazdo uwite wspólnie. U nas żadnego gniazda wić nie wolno, wszystko na tyce zatknięte, widne wszystkim. Jakież to życie poufne może być na bazarze w ciągłym rozgardiaszu? Jeszcze inteligent to może wszystko wewnętrznie przezwyciężyć, rozdzielić drobiazgi od rzeczy ważnych, drogich. Ale jeśli „żakiet" albo inne jakieś ubranie nie może być żonie dane przez męża dlatego, że ten mąż jest biedak, a ona tej jego nędzy nie może ani pojąć, ani oddzielić od tego, co ważne, — to czy to jest rodzina? Zwyczajny związek, który jutro może być rozerwany przez nich albo przez nią. A tu jeszcze dzieci — donosiciele... Nie, autorytetu rodziców nie ma i być nie może. Znowu trzeba tu bardzo wysokiego stopnia duchowego rozwoju, by poddać swemu autorytetowi tych małych barbarzyńców... Do tego jeszcze dochodzi wielka nerwowość powszechna, zmęczenie, wieczny brud, niedostatek, obawa przed Czeką, aresztу — całe to odrażające, nieprzytulne życie sowieckie. Oto, choćby przykład: od lat 20 w naszym mieście, takim ładnym poprzednio, nie były odnawiane dachy. Wszystko nadgniło, wszystko znoszone, wszystko potrzebuje radykalnego remontu... Życie brudne i wewnętrznie beznadziejne. Jakby wszyscy wszystkim byli wrogami...



Lwiątko.

Wielkie plany

Powojenny statut terytorialny basenu naddunajskiego podyktowany był tendencją do stworzenia na tym obszarze płaszczyzny równowagi sił.

Niektóre mocarstwa zachodnie spodziewały się nawet, że region ten stanie się dla nich punktem oparcia w polityce szachowania państw rewizjonistycznych, a przede wszystkim Niemiec.

Obliczenia te zawiodły całkowicie: nie zdołano stworzyć trwałej organizacji ekonomicznej państw dunajskich, co przecież było warunkiem zachowania ich politycznej niezależności. Ponadto zaważyły błędy, jakie popełniono w stosunku do Włoch; rozpadnięcie się frontu Stresy, a następnie powstanie osi Rzym — Berlin było zapowiedzią zbliżających się radykalnych przemian, a zarazem i kresu „stanu równowagi".

Dzisiaj nie tylko Francja straciła wpływ na całokształt spraw tego regionu, ale nawet i Włochy cofnęły się ze swych dawnych pozycji, oddając je bez najmniejszego oporu i sprzeciwu pod władzę Niemiec, którzy momentalnie rozgospodarowali się w Austrii, czując się z miejsca panami i gospodarzami tej ziemi.

Feldmarszałek Goering w wielkiej mowie, wygłoszonej w Wiedniu poprzedni system rządów w Austrii określił, jako system wpajania nienawiści do Rzeszy, a wyznaczony przez Schuschnigga plebiscyt nazwał „marną farsą".

Nie poprzestając na tym Goering ostro wystąpił przeciw Schuschniggowi, nazywając go słabeuszem którym jeszcze zajmą się sądy. Schuschnigg nawet nie potrafił umrzeć za swoje przekonania — powiedział Goering. Postąpił jak tchórz, schodząc ze swego posterunku.

Zaznaczając dalej, że wojska niemieckie wkroczyły do Austrii nie jako zdobywcy, lecz oswobodziciele Goering oświadczył, że starcie z powierzchni ziemi Frontu Patriotycznego trwało 7 minut. Jest to dowodem, jak wielkim bluffem był cały ten ruch.

Dalej Goering poddał krytyce reakcję mocarstw zachodnich, nazywając ją nierozsądną. Wbrew napadom prasy żydowskiej, która nazywa narodowy socjalizm w Niemczech „brązową zarazą", mówca radził zapoznać się z sytuacją w Niemczech.

Ta „zaraza brązowa", dzięki której Niemcy osiągnęły obecny stan gospodarczy i moralny, rozpoczęła się w Austrii od zniesienia przemocy i zbratania się z narodowymi socjalistami.

Przechodząc do spraw gospodarczych Goering zaznaczył, że na Austrię rozciągnięty zostanie 4-letni plan gospodarczy Rzeszy, który dla Austrii przewiduje: 1) stuprocentowe usunięcie bezrobocia, 2) ustalenie kursu szylinga do marki w sposób korzystny dla Austrii, 3) natychmiastową wypłatę zamrożonych kapitałów w kwocie 60 milionów szylingów, które użyte będą na uruchomienie prac inwestycyjnych, 4) zniesienie ograniczeń celnych dla eksportu towarów austriackich do Niemiec, 5) bezpośrednie dozbrojenie przez budowę koszar, lotnisk i fabryki samolotów w Wiener Neustadt i pośrednie dozbrojenie przez prace pomocnicze, 6) wyzyskanie sił wodnych Austrii przez budowę odpowiednich urządzeń w górach oraz regulacji Dunaju, 7) eksploatację złóż mineralnych i wzmożenie produkcji zakładów metalurgicznych Alpina Montan Gesellschaft oraz dalsze badania złóż mineralnych, 8) dalsze wiercenie ropy, 9) podniesienie przemysłu chemicznego, opartego o austriacki przemysł węglowy, 10) fabrykacja celulozy, 11) odpowiednia gospodarka drzewna przez eksploatację najwyższych regionów górskich, 12) budowa kilku autostrad długości 1100 km i poprawa wszystkich dróg, 13) budowa 4 mostów na Dunaju, w tym jednego w Linzu, 14) budowa nowych linii kolejowych i zamiana kolei jednotorowych na dwutorowe oraz wąskotorowych na szerokotorowe, 15) budowa kanału Ren — Men — Dunaj, 16) budowa wielkiego portu na Dunaju w Wiedniu.

Następnie Goering podkreślił znaczenie dla gospodarki austriackiej eksportu, który był dotychczas w rękach przeważnie międzynarodowych, bądź żydowskich, podobnie jak cały handel i bankowość.

„Wiedeń musi w ciągu tych czterech lat stracić swój dotychczasowy żydowski charakter. Żydzi nie są lubiani w tym kraju i dlatego też niech opuszczą go. Niech odbędzie się to na drodze niemieckiego prawa, ale bez gwałtu i nienawiści".

Goering przeszedł następnie do omówienia stosunku do kościoła, podkreślając, że narodowy socjalizm nie jest wrogi kościołowi, ale wrogi politykującym księżom.

Przechodząc do omówienia ostatnich aresztowań Goering stwierdził, że aczkolwiek rząd austriacki zasługuje na karę śmierci, to jednak nie będzie wprowadzony w Austrii żaden trybunał rewolucyjny. Aresztowania są raczej przeprowadzone dla ochrony tych więźniów politycznych. Jeżeli kto niewinnie parę dni posiedzi w areszcie, to nie ma powodu alarmować zagranicy dzięki swoim stosunkom.

Goering nawoływał do zgody i wybaczenia, wystąpił przeciw systemowi donosicieli i zapowiedział walkę z sabotażem i prowokacją.

Ideały legityzmu i Habsburgów zostały na zawsze przesądzone.

Mówca oświadczył uroczyście, że najmniejsza próba działalności legitymistycznej będzie uważana za zdradę stanu bez względu na to, czy będzie się miało do czynienia z robotnikiem czy arcyksięciem.

Na zakończenie Goering wezwał ogół, by z ufnością patrzył w przyszłość.

„Zjednoczenie Niemców jest dziełem, na które czekały wieki, a które urzeczywistnił Hitler".

*

Są to wszystko słowa i projekty człowieka, stojącego na najwyższym świeczniku Niemiec, ale w miarę, jak znikają dymy „fackelzugów" upojonego triumfami nacjonalizmu niemieckiego, przychodzi czas na chłodną refleksję i możliwie trzeźwą ocenę następstw tego niecodziennego bądź co bądź zjawiska, jakim jest stuprocentowa i dobrowolna inkorporacja jednego organizmu państwowego i gospodarczego w drugi.

O ile bowiem Anschluss z punktu widzenia politycznego ma dziś dla innych krajów raczej potencjalne niż bezpośrednio doświadczalne znaczenie, o tyle pod względem gospodarczym przedstawia się zupełnie inaczej.

Trzecia Rzesza wcielając w skład swego państwa Austrię nie tylko weszła w jej uprawnienia, ale przejęła również wszelkie jej zobowiązania. A trzeba pa-

miętać, że Austria była jednym z krajów o najszerszym zasięgu porozumień międzynarodowych tak pod względem ich ilości, jak i skali regulowanych nimi problemów współżycia gospodarczego z krajami trzecimi, które zostają w mocy do czasu zrewidowania i wypowiedzenia.

Pomimo tego, że osobowość publiczno-prawna Austrii znikła, ale jej organizm gospodarczy pozostał i przecinanie arterii, zasilających ten organizm w soki żywotne, byłoby przedsięwzięciem bardzo ryzykownym.

Anschluss gospodarczy Austrii do Rzeszy, pojęty w całym tego słowa znaczeniu, różni się tym od Anschlussu politycznego, że skutki jego w sferze interesów krajów trzecich wyczuwalne będą natychmiast, a w wypadku pogwałcenia przez Niemcy form obowiązujących w stosunkach międzynarodowych, może dojść do rozgrywki, która nada mu właściwy wyraz i wymierzy jego polityczno-gospodarcze znaczenie. To też spodziewać się należy, że austro-niemiecki Anschluss będzie procesem ewolucyjnym, nie gwałtownym, i z pewnością rozłożonym na długi okres czasu.

Od przebiegu tego aktu zespolenia i jego końcowego efektu zależny będzie obraz nowej rzeczywistości, jaką przedstawiać będzie zjednoczony organizm gospodarczy Austro-Niemiec.

Plan czteroletni Goeringa został rozciągnięty już na Austrię, a odrzucenie na wewnętrzny rynek wszystkich surowców i półproduktów spowoduje prawdopodobnie załamanie się eksportu austriackiego.

Trzeba pamiętać bowiem, że Austria jest jednym z największych w Europie producentów drzewa, że jej rudę żelazną (kopalnie w Erzbergu dały w roku 1937 około 2 miliony ton), odbierały dotychczas głównie Czechosłowacja i Węgry, że posiada rudę ołowianą i cynkową (Bleiberg w Karyntii), złoża magnezytu w Górnej Styrii, które należą do najbogatszych na świecie (w roku 1937 wydobyto 300 tys. ton), aluminium i szereg innych artykułów, tak bardzo potrzebnych przemysłowi niemieckiemu, nie mówiąc o tym, że 4,2 miln. hektarów ziemi uprawnej Austrii będą również nie małą pomocą dla rynków żywnościowych Niemiec.

Z drugiej znów strony dla przemysłu niemieckiego otwierają się nowe możliwości zbytu do Austrii, gdzie dokonywać się będzie rozbudowa wielu gałęzi przemysłowych, dziś leżących odłogiem.

W ten sposób więc rachunek wzajemny zostanie wyrównany z saldem dodatnim dla Niemiec.

Reasumując nie można nie uznać słuszności twierdzenia Niemców, że Hitler jest zręcznym dyplomatą, obdarzonym instynktem wyczuwania momentów, w których należy działać.

Spełniły się marzenia wielkich polityków niemieckich, snute od dziesięciu lat, lecz które zawsze pozostawały tylko w krainie marzeń, gdyż nikt nie miał odwagi ich zrealizować, nie mając do tego odpowiedniej konstelacji politycznej. Niemiecka marchia wschodnia, Austria, wcielona została do Rzeszy Niemieckiej raz na zawsze i „nic i nigdy jej od niej nie odłączy", jak powiedział Hitler w swej mowie w Wiedniu — tworząc państwo Wielkich Niemiec, sięgające od Morza Północnego aż po Dunaj.

ANGLICY

Znakomity znawca obyczajów i charakteru brytyjskiego, André Maurois, wygłosił pod tytułem „O charakterze angielskim" w „Université des Angeles" w Paryżu cztery odczyty, które spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Jak zawsze u Maurois, poważne, oparte na studiach i poparte obserwacją dane, przeplecione były subtelną ironią i humorem.

*

Oto parę najbardziej charakterystycznych „odkryć".

Zakorzenione w każdym Angliku przekonanie, że wszystko co się dzieje w Anglii jest doskonałe, do pewnego nawet stopnia — anormalne, znajduje czasem wyraz w dość zabawnej formie.

Istnieje na przykład przewodnik turystyczny, którego słowa wstępne brzmią: „Każdy Anglik, który podróżuje po kontynencie, musi pomiętać o tym, że poza Wielką Brytanią wszyscy szoferzy trzymają się niewłaściwej strony szosy".

Niewłaściwej, to znaczy nie tej, która obowiązuje w Anglii, a więc strony lewej.

*

Podczas gwałtownego spadku funta, jeden z angielskich przyjaciół Maurois zapytał go:

— Co to się dzieje u was, na kontynencie? Dlaczego wszystkie waluty kontynentalne tak niedorzecznie idą w górę?

— Ależ, to nie nasze waluty idą w górę — odparł zagadnięty — to funt spada!

— Cóż znowu — odpowiedział Anglik niewzruszony — funt sterling spaść nie może. Funt sterling, to funt sterling.

*

Kiedy w roku 1901 król Edward VII obejmował panowanie, prezydium rady ministrów miało przygotować dla niego mowę tronową. Zwrócono się do ówczesnego premiera, lorda Salisbury, prosząc o wytyczne co do treści przemówienia.

Odpowiedź brzmiała: — To bardzo proste, należy powtórzyć mowę tronową nieboszczki królowej Wiktorii z roku 1837.

Próbowano oponować: — Ależ sytuacja jest obecnie odmienna. Czy nie należałoby zmienić choć kilku zdań?

— W jakim celu? — odrzekł lord Salisbury, przecinając dyskusję.

*

Anglik jest prawdomówny, zaufanie więc do cudzych słów jest u niego samo przez się zrozumiałe. Na kolei kwit bagażowy nie istnieje. Rzeczy wydawane są pasażerowi na zasadzie oświadczenia, że stanowią jego własność. W bibliotekach publicznych wypożyczane są najcenniejsze książki. W Izbie Lordów nikt nie sprawdza tożsamości przybyłych. Jeżeli wejdzie nieznana nikomu osobistość, woźni tłumaczą sobie: widocznie jest to lord.

*

W znanym towarzystwie asekuracyjnym Lloyd miało miejsce następujące zdarzenie: Pewnego dnia, kapitan, właściciel paru statków handlowych wpadł do biura towarzystwa wyraźnie podniecony i zwrócił się do dyrektora:

— Spotkało mnie nieszczęście. Odebrałem wczoraj z doków nowy statek. Jechałem tu, aby go ubezpieczyć, ale zatrzymał mnie wypadek uliczny, spóźniłem się, biura były już zamknięte. Dziś rano statek musiał wypłynąć z portu, los chciał, że uległ katastrofie, a ja nie jestem ubezpieczony...

— Kapitanie — odpowiedział dyrektor — czy może pan przysiąc, iż miał pan wczoraj mocne postanowienie ubezpieczenia statku i tylko przypadek stanął temu na przeszkodzie?

Kapitan przysiągł. Dyrekcja Lloydu wypłaciła mu połowę poniesionej straty.

*

(Dokończenie na str. 11-ej).

Z CAŁEGO ŚWIATA

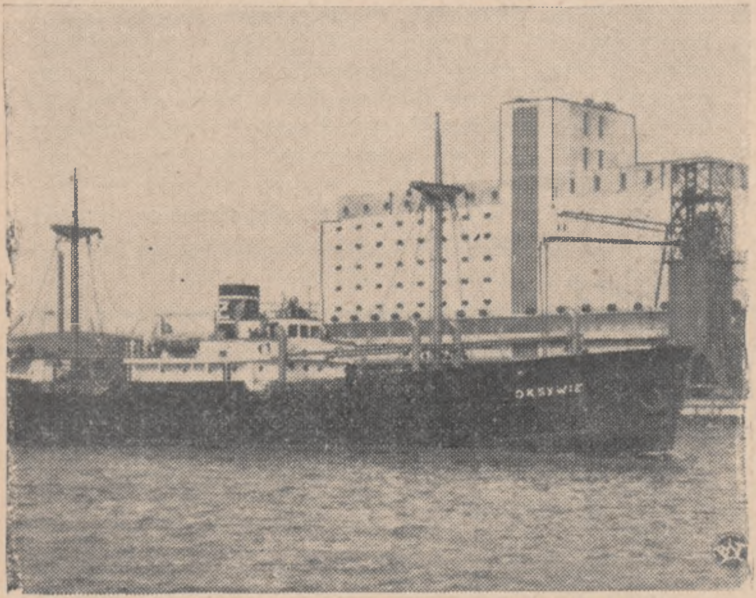
„GDYNIA PRZEJAWEM GENIUSZU NARODOWEGO"

Entuzjastyczny głos angielski o Gdyni

Znany dziennikarz Ward Price zamieścił w „Daily Mail" obszerny artykuł o Gdyni, ilustrowany charakterystycznymi zdjęciami, przedstawiającymi wydmy piaszczyste w Gdyni w 1922 r. i obecne nowoczesne miasto, które powstało w tym miejscu. Ward Price podkreśla bezkonkurencyjne nowoczesne urządzenia portowe.

Artykuł swój Ward Price kończy następującymi słowami: „Ze wszystkich uderzających przemian, które nastąpiły w Europie powojennej, błyskawiczny rozwój Gdyni jest najbardziej rzucającym się w oczy zjawiskiem. Jest on przejawem geniuszu narodowego kraju, który już za czasów Wilhelma Zdobywcy posiadał dobrze zoraganizowaną państwowość i który za czasów królowej Elżbiety był największym państwem w Europie".

ROŚNIE FLOTA HANDLOWA POLSKI



Nowo nabyty statek handlowy M/S „Oksywie".

BUDŻET ZAMKNIĘTY NADWYŻKĄ

Ministerstwo skarbu dokonało już tymczasowych obliczeń, dotyczących całego roku budżetowego 1937—1938.

Ogółem wydatki budżetowe za rok 1937-38 wynoszą 2.351,9 miln. zł. Ponieważ dochody w tym okresie wyniosły 2.373,5 miln. zł, przeto cały rok budżetowy 1937-38 zamyka się nadwyżką dochodów około 21.600,000 zł; jest to więc po roku 1936-37, zamkniętym nadwyżką około 2.400,000 zł, drugi z kolei rok budżetowy, wykonany z całkowitą równowagą budżetową.

NAJWIĘKSZY MŁYN SOLNY W EUROPIE BUDUJE SIĘ NA ŚLĄSKU

Wielkie przedsiębiorstwo na Śląsku „Wspólnota Interesów" otrzymało ostatnio od dyrekcji Polskiego Monopolu Solnego w Warszawie zamówienie na kompletne urządzenie młynowe do soli dla żup solnych w Wieliczce. Młyn zaopatrzony będzie w nowoczesne urządzenia i aparaty, które umożliwią przeróbkę 350 ton soli jadalnej w ciągu 7 godzin. Będzie to największy młyn solny do przemiału soli jadalnej w Europie.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA

Rada ministrów uchwałą z dnia 16 lutego postanowiła urządzić w Polsce wiosną i latem 1944 r. Powszechną Wystawę Krajową z okazji przypadającej w poprzednim roku 25 rocznicy odzyskania niepodległości.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE

W związku z coraz intensywniejszymi robotami inwestycyjnymi, prowadzonymi na terenie całego kraju, fala bezrobocia zmniejsza się stale.

Jeszcze w dniu 1 marca r. b. biura wojewódzkie Fund. Pracy rejestrowały 546.972 bezrobotnych, w dniu 15 marca r. b. liczba osób pozbawionych pracy wynosiła już 536.631, zaś na dzień 1 kwietnia r. b. spadła do cyfry 493.004 osób, a zatem w ciągu marca stan bezrobocia zmniejszył się o 53.968 osób.

WZAJEMNE KORZYŚCI Z POROZUMIENIA

„Lietuvos Žinios" omawia perspektywy stosunków gospodarczych polsko-litewskich, wskazując m. in. na duże korzyści z tranzytu polskiego przez Litwę i litewskiego przez Polskę. Ważną korzyścią dla Litwy jest również spław drzewa po Niemnie.

ZACIEŚNIENIE STOSUNKÓW POLSKO-WŁOSKICH

Sankcje antywłoskie, uruchomione przez Ligę Narodów w odpowiedzi na wyprawę abisyńską, miały ten skutek, że Włochy odsunęły się na pewien czas od współpracy gospodarczej w skali międzynarodowej, że tym silniej poszły na tory gospodarki samowystarczalnej, a w handlu zagranicznym związały się z państwami, które w sankcjach udziału nie brały, jak n. p. z Niemcami.

Dopiero teraz Włochy zaczynają powoli wychodzić z fazy świadomej izolacji. Dowodem tego jest zapowiedź oficjalnego udziału Włoch w tegorocznych Targach Poznańskich. Jest to duży sukces naszej instytucji targowej, jeśli uwzględnimy, iż będzie to w ogóle pierwsze oficjalne wystąpienie państwa włoskiego na tym terenie w Polsce.

Oficjalny również udział Włoch w Wystawie Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu przed kilku laty miał przecież inny charakter, zgodnie z założeniami tej imprezy, nie służącej celom bezpośrednio handlowym.

WYBRZEŻA ANGLII ZAMIENIONE W ŁAŃCUCH FORTÓW

Południowe i wschodnie wybrzeże Anglii zostało zamienione niejako w nieprzerwany łańcuch fortów, zaopatrzonych w najnowszego typu 3,7 calowe działa przeciwlotnicze. W roku 1915 trzeba było 17.000 strzałów, aby zestrzelić jeden samolot, w roku 1918 — 4.000, z najnowszych dział trzeba tylko 20 strzałów, aby jeden był celny.

CENTRALIZACJA DOKOŁA OSOBY STALINA

Ostatnie zmiany w rządzie sowieckim wskazują na dalszą centralizację władzy dokoła osoby Stalina, który zamierza kierownictwo wszystkich najważniejszych komisariatów skupić w rękach paru najbliższych swoich współpracowników. Stąd powstaje niepraktykowana nigdy w Sowietach sytuacja: powierzenie tej samej osobie kierownictwa kilku resorsów jednocześnie. (Ł. Kaganowicz — ciężki przemysł i komunikacja, Jeżow — sprawy wewnętrzne i transport wodny).

JAK WYGLĄDA RÓWNOUPRAWNIENIE POLAKÓW W CZECHACH

Pisząc na temat równouprawnienia mniejszości polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski" przytacza następujące dane: mimo, iż wydane zostały rozporządzenia o umieszczeniu napisów polskich na kolejach i pocztach, rozporządzenia te nie zostały wprowadzone w życie. W urzędzie podatkowym w

czeskim Cieszynie na ogólną liczbę 39 urzędników jest 29 urzędników Czechów i 10 Niemców. Ani jeden z tych urzędników nie włada językiem polskim w słowie ani w piśmie.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w sądzie i urzędzie powiatowym. „Czas najwyższy — pisze „Dziennik Polski" — aby kompetentne czynniki dokonały pod tym względem naprawy i przydzieliły do urzędów państwowych w powiatach czesko-cieszyńskim i frysztackim, odpowiednią procentowo do stanu ludności polskiej, liczbę urzędników — Polaków".

Z TEATRU WOJENNEGO NA DALEKIM WSCHODZIE



Zatonięcie chińskiej kanonierki, trafionej torpedą japońską.

KTO POMAGA CZERWONYM?

Prasa amerykańska zamieszcza od pewnego czasu opisy o działaniach brygady międzynarodowej, walczącej po stronie czerwonych w Hiszpanii. Z opisów tych wynika, że około 9,000 ochotników, pochodzących zarówno z Ameryki Północnej jak i Południowej, znajduje się w szeregach wojsk republikańskich. Bataliony cudzoziemskie zostały zdziesiątkowane podczas ostatnich walk na odcinkach Teruel i Gandesa.

Znany amerykański komunista z Los Angeles, Honeycombe, który przebywał przez dłuższy czas w Hiszpanii i który się schronił obecnie do Perpignan, oświadczył, że zaledwie 500 ochotników amerykańskich pozostało przy życiu. Wielu z nich po wygaśnięciu swych kontraktów, zawartych na przeciąg 6 miesięcy, domaga się powrotu do kraju. Jednakże wojskowe władze republikańskie, pod groźbą bagnetów i rewolwerów, wysyłają ochotników cudzoziemskich z powrotem na linię frontu. Znany przewódca komunistów francuskich, André Marty, który jest przydzielony do głównej kwatery wojsk republikańskich w Barcelonie, oświadczył, że zastrzeli każdego ochotnika amerykańskiego, który chciałby powrócić do swej ojczyzny.

Honeycombe dodał, że dowództwo wojsk czerwonych wykazało swą nieudolność i że tylko dzięki waleczności oddziałów międzynarodowych czerwoni mogli walczyć dotychczas.

NOWY KONFLIKT SOWIECKO-JAPOŃSKI

Ostatnia ostra wymiana not i zdań między komisarzem Litwinowem a japońskim ambasadorem w Moskwie, p. Szygemitsu, w sprawie sowieckiej pomocy wojskowej dla Chin, potwierdza fakt, że stosunki sowiecko-japońskie stale się pogarszają.

Przyznanie się Litwinowa do intencji dalszego dostarczania Chinom ochotników i amunicji oraz odmowa udzielenia Japonii ułatwień transportowych na rzece Amurze — uważane są tutaj za zapowiedź, że między Japonią a Sowietami może wkrótce przyjść do rozgrywki o hegemonię nad Azją.

Poza tym nazbyt liczne w ostatnich czasach incydenty graniczne sowiecko-mandżurskie, naloty i wywiady aeroplanowe oraz cała rozgałęziona akcja szpiegowska po obu stronach, dowodzą bardzo ostrego zaognienia stosunków.

Do tego należy dodać sowieckie obawy i alarmy przed zajęciem północnego Sachalinu przez Japonię z jej bogatymi złożami nafty i rejonami dla rybołówstwa, co, w połączeniu z odmową rządu japońskiego zwolnienia statku sowieckiego „Kuzniecstroj" z 70-ciu obywatelami sowieckimi na pokładzie oraz zerwaniem komunikacji pocztowej sowiecko-japońskiej, może doprowadzić do wywołania otwartego konfliktu między obu krajami w tej części świata.

Tutejsi obserwatorzy polityczni obliczają, że może to nastąpić już w ciągu roku lub 18-tu miesięcy.

HOLANDIA — CHINOM

Rząd holenderski przesłał do Ligi Narodów 50 tysięcy florenów na cele akcji humanitarnej w Chinach. Z tej sumy połowa została uchwalona przez parlament, a połowa była nadesłana z Indii holenderskich.

Szlachetny ten dar zużyty zostanie na zakup medykamentów, które wysłane będą do Chin.

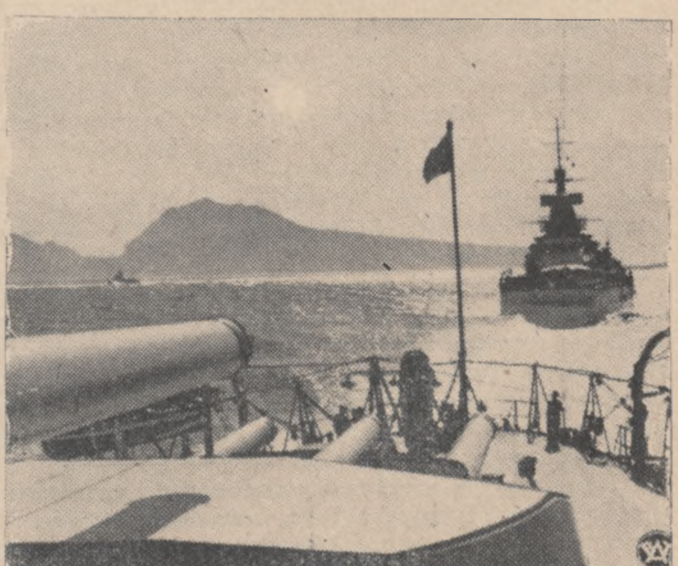
„GDYNIA LITEWSKA"

Wedle relacji urzędowych czyników litewskich, powstająca na terenie wioski Świętej, położonej przy ujściu rzeki tej samej nazwy do Bałtyku t. zw. „Gdynia litewska" ma być w pierwszym rzędzie szeroko rozbudowanym portem rybackim. W tym celu wre w Świętej praca, przy czym obok portu rozbudowuje się sama wieś. Prace są prowadzone pod kątem przyszłego przekształcenia portu rybackiego w zwykły port, dostępny dla okrętów wszystkich typów. Rząd przyznał Świętej uprawnienia kąpieliska. Biura turystyczne otrzymały polecenie reklamowania tej miejscowości. Istniejące w Kłajpedzie zakłady handlu rybnego Żubis zamierzają już w przyszłym miesiącu przystąpić do budowy w Świętej magazynów rybnych, wędzarń i wielkich chłodni.

SAMOLOTY SOWIECKIE W SŁUŻBIE CHIŃSKIEJ.

Sowiety dostarczyły Chinom począwszy od lipca roku z. przeszło 260 samolotów, mniej więcej około 80 aparatów miesięcznie, z tego 130 samolotów, dostarczonych Chinom przez Sowiety, zostało strąconych lub zniszczonych przez lotnictwo japońskie.

PRZED WIZYTĄ KANCLERZA HITLERA W RZYMIE



Na zdjęciu fragment próbnej rewii morskiej na wodach włoskich, związanej z przygotowaniami do niezwykle uroczystego przyjęcia w Rzymie kanclerza Rzeszy Niemieckiej Hitlera, który przybędzie w początkach maja b. r.

KREW KWIATOWA

Z niemieckiego przyswoił Stanisław Wałęga.

NIESAMOWITA PRZYGODA W DŻUNGLI BRAZYLIJSKIEJ

Poszukiwacze gumy i szulerzy karciani, którym nasz pożegnalny trunek czynił jeszcze miły obrzazg w ich pijackich gardzielach, ryczeli w ślad za nami „Viva" (niech żyją) tak długo, aż pochłonęła nas i zakryła przed ich oczyma mroczna, wilgotna i przepastna dżungla. Na czele maszerował brunatny szubrawiec — ów Indio z głębi dżungli, tuż za nim, mając go na oku, kroczył doktór Hendersen, następnie szli gęsiego najęci przez nas indyjscy tragarze z bagażami, a ja, jak zwykle, zamykałem pochód, pilnując z karabinem w ręku, aby który z nich w stosownym momencie nie drapnął, gdzie pieprz rośnie, wraz z bagażem i udzieloną mu przez nas zaliczką à konto przyszłego wynagrodzenia, co zwykli robić, zwłaszcza z początku chętnie i dopiero później, gdy się wyprawa porządnie oddali od siedzib ludzkich, zabrnąwszy w samo serce dżungli, pełnej dzikich zwierząt i jeszcze dzikszych tubylczych Indian — przestają myśleć o beznadziejnej w tych warunkach ucieczce i są szczęśliwi, gdy mogą być jak najbliżej ludzi białych, uzbrojonych w fuzje i niezawodne karabiny.



Indianin wydmuchujący zatrutą strzałę z dmuchawki.

Stary Indianin był naszym przewodnikiem. Muszę przyznać, że się do tego nadawał jak nikt inny. Umiał bowiem wydmuchiwać strzały pierwszorzędnie ze swej dmuchawki, a że był doskonałym strzelcem, więc zaopatrywał nas stale w dziczyznę, wyrzucając ku zwierzętom swe niezawodne, bezszelestne strzałki, uśmiercając je w okamgnieniu. Byliśmy z tego zadowoleni, gdyż przechodziliśmy przez terytoria dzikich plemion indyjskich, a strzały z naszych strzelb mogłyby nam niepotrzebnie ściągnąć na kark kupę dzikusów, z którymi spotkania woleliśmy unikać.

Dżungla była gęsta. Plątorośla i pnącza uniemożliwiały wprost marsz. To też trzeba było bezustannie wyrąbywać sobie drogę maczetami i kosiorami, co rozumie się opóźniało posuwanie się naprzód. Przez 14 dni brnęliśmy tak przez nieprzebyte bezdroża dżungli, posuwając się naprzód tak wolno jak żółwie. Gdy wreszcie dżungla się skończyła i zaczął się teren pagórkowaty, który ustąpił z kolei miejsca obszarowi bagien i moczarów — uciekli nam pewnej nocy tragarze. Bagaże wzięli naturalnie ze sobą. Tylko szczerzący zęby stary Indianin, mamroczący niezrozumiałe wyrazy, pozostał na nasze nieszczęście i doprowadzał nas — a szczególnie botanika Hendersena — do szaleństwa, opisując na migi wspaniałą orchideję, do której nas zaprowadzi. Zdecydowaliśmy się iść mimo wszystko dalej. Przez dwa dni obozowaliśmy na jednym miejscu, gdyż obaj z doktorem zostaliśmy opadnięci przez dokuczliwą malarię. Potężne porcje chininy postawiły nas znów na nogi, powlekliśmy się dalej — aż dobiliśmy się do okolicy, gdzie całe grupy palm sterczały z bagien i mokradeł jak ogromne pióropusze. Tam natknęliśmy się nieoczekiwanie na kilku Indian ze szczepu Xingu, mieszkającego nad rzeką Xingu. Wśród tych nagich brunatnych drabów z dmuchawkami w rękach poznaliśmy jednego z naszych starych znajomych. Doktór Hendersen uratował mu życie swego czasu, gdy jako tragarz był zatrudniony u nas w czasie jednej z naszych poprzednich wypraw w dżungle. Ukąsiła go wtedy w kciuk groźnica niema, zwana przez Indian „surukuku". Czerwonożółty ten wąż, osiągający pokaźną długość pięciu metrów, jest najniebezpieczniejszym i najpaskudniejszym wężem jadowitym Brazylii, a zapewne i całego świata. Prawie na miejscu odciął mu Hendersen ukąszony palec maczetą. Porządna amputacja jest w tym wypadku niemożliwa, gdyż jad tego węża rozchodzi się natychmiast w krwi, wskutek czego człowiek, ukąszony przez groźnicę-surukuku, umiera już zazwyczaj po pięciu minutach straszliwych męczarni. Tylko natychmiastowe odcięcie ukąszonego członka, może uratować człowieka. To też taka właśnie gwałtowna kuracja, zastosowana przez Hendersena, uratowała życie biednemu Indianinowi, który z wdzięczności za to byłby się w ogień rzucił za Hendersenem. Chociaż powrócił on po tym wypadku do swych krajanów w głąb dżungli, przecież nieraz spotykaliśmy go w swych wędrówkach po dżungli i za każdym prawie razem umiał on nam wyświadczyć cenne przysługi.

Spotkawszy nas teraz wraz ze starym Indio — bardzo się ucieszył naszym widokiem, ale, odciągnąwszy nas na bok, zaczął nas zaraz ostrzegać przed naszym tajemniczym przewodnikiem, podając, że jest on członkiem bardzo mściwego i podstępnego szczepu indyjskiego, mieszkającego w samym środku tego obszaru moczarów i oparzelisk, jaki mieliśmy przed sobą. Ale Hendersen nie dał sobie niczego wyperswadować, marząc dzień i noc li tylko o owym niezwykłym okazie orchidei, o jakim mu mówił stary szubrawiec. Tak więc wszystkie przestrogi naszego byłego tragarza zbagatelizował Hendersen — na swe nieszczęście.

W cztery dni później dotarliśmy do wsi krajanów naszego starego przewodnika. Wieś, składająca się z tak zwanych „wiszących chałup" leżała na czarnej, niesamowicie wyglądającej lagunie. — Ale Indianie, z których jeden wyglądał paskudniej od drugiego, przyjęli nas nadzwyczaj przyjaźnie. Wydawali z siebie nosowe dźwięki jak małpy i wskazali nam jedną z wiszących chałup, przeznaczoną dla nas, gdzie mogliśmy wypocząć po trudach dotychczasowej wędrówki. Przynieśli nam też jedzenie, ale nie smakowało nam. Czyż mógł nam smakować pasztet z robaków? Natomiast kawałek ugotowanego węża boa-dusiciela smakował nam bardzo. W nocy trzymaliśmy z Hendersenem na zmianę wartę, bo nie dowierzaliśmy tym dzikusom, ale nic się nie wydarzyło. A rano, wczas rano, zobaczyliśmy orchideje.

Nad okrągłym, czarnym jak sadza bajorem, rojącym się od krokodyli zwisały wzdłuż i wszerz liany, a na nich chwiały się potężne kwiaty, o delikatnym różowym zabarwieniu — orchideje! Każdy kwiat był tak wielki jak normalny dzbanek na wodę, kielich miał kształt starożytnej amfory greckiej, listki okółka podobne były do poplątanego wężowiska. Z kielicha wystrzelało jeszcze sześć cienkich, podanych ku sobie purpurowych wiech.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. O. P. P.

WALNE ZEBRANIE OKRĘGU WOJEW. L. O. P. P.

W Toruniu odbyło się walne zebranie okręgu wojewódzkiego LOPP. W zebraniu uczestniczyli delegaci obwodów, był obecny woj. Raczkiewicz, przedstawiciel wojska ppłk Szandarowski. Przewodniczył zabraniu p. Wutke.

Sprawozdanie z rocznej działalności zarządu okręgu składali pp. inż. Zagórski, dr Łukowicz, kpt. Krajewski i kpt. Nowak. Ze sprawozdań podajemy następujące liczby:

Pomorski okręg wojewódzki liczy obecnie 98379 członków, czyli o 2500 członków więcej, niż w ubiegłym roku; tą liczbą stoi Pomorze na 7-ym miejscu, wśród innych okręgów. Pod względem wysokości składek, wpłaconych do zarządu głównego, Pomorze zajmuje 8-me miejsce sumą 317906 (suma na całą Polskę: 7396176 zł). Wśród innych okręgów zajmuje okręg pomorski w wyszkoleniu lotniczym 9-te, a w obronie przeciwlotniczej 8-me miejsce.

Odnośnie akcji finansowej obwodów należy zaznaczyć, że największą sumę, bo 115416 zł wpłacił obwód kolejowy Toruń (z całego woj. pomorskiego), dalej obwód morski Gdynia — 57705 zł, obwód miejski Toruń — 22615 zł, Grudziądz miasto — 21090 zł i obwód pocztowy Bydgoszcz — 16889 zł; inne obwody (powiatowe) wpłaciły do kasy okręgu poniżej 10 tys. zł każdy.

W dziedzinie propagandy prowadzono akcję za pomocą prasy, wykładów, ulotek i filmów, wyświetlanych na własnej aparaturze.

Zarząd Okręgu zdziałał wiele w sprawie propagandy lotnictwa wśród młodzieży, dla której prowadzono zarówno kursy modelarstwa, jak i kursy szybowcowe w Gostomiu, Brodnicy, Gdyni, Starogardzie i Tczewie. W dziedzinie wyszkolenia lotniczego finansowano aerokluby w Toruniu i Gdańsku, prowadzono kursy spadochronowe, wybudowano ponadto wieżę do skoków ćwiczebnych w Toruniu.

W planie finansowym preliminowano na ubiegły rok kwotę 346000 zł; osiągnięto ją w 95 proc. Preliminarz finansowy na przyszły rok obraca się w granicach 500000 zł, co łączy się z powiększeniem obszaru województwa.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej i udzieleniu absolutorium zarządowi, wybrano nowych członk. do zarz.: na prezesa wybrano p. płka Bołtucia; jako członków zarządu dokooptowano pp. dyr. Szeligę i kpt. Nowaka (zastępca: wizytator Sowiński). Komisja rewizyjna: dyr. Bogocz, ks. dr Jank i dyr. Mrozowski (zastępcy: sędzia Gierszewski i prof. Kryszczyński). Na walne zgromadzenie LOPP w Warszawie wybrano delegatami płka Bołtucia i inż. Zagórskiego, zastępcami — dyr. Szeligę i sędziego dra Pikora.

W dyskusji nad sprawozdaniami i w wolnych wnioskach poruszono szereg ważnych momentów.

Anglicy

(Dokończenie ze str. 7-ej).

Anglik pozbawiony jest złośliwości, ma przy tym wiele taktu i poszanowania uczuć bliźniego.

Pewien młody człowiek otrzymał zaproszenie na bal kostiumowy w okolice Londynu. Przywdział więc strój z epoki Odrodzenia. Wsiada do taksówki i każe się wieźć pod wskazany adres. Wysiada, odprawia taksówkę, dzwoni. Stary kamerdyner otwiera mu drzwi, wprowadza go do salonu, gdzie zgromadzona jest rodzina jego przyjaciół w zwykłych strojach wieczorowych. Wszyscy witają go jak najuprzejmiej, nikt nie zwraca uwagi na jego kostium, nikt o nic nie pyta. Po chwili proszą do stołu. Obiad jest bardzo ożywiony. Około godziny 11-tej pani domu zwraca się do gościa:

— Służący powiedział mi, że pan odesłał taksówkę. Ostatni pociąg do Londynu już odszedł, mój syn więc pożyczy panu pyjamy, gdyż zapewne zechce pan u nas przenocować.

Nazajutrz rano, po śniadaniu, odprowadzając gościa do własnego samochodu, który miał go odwieźć do miasta, pan domu szepnął młodzieńcowi: „Nasz bal kostiumowy odbędzie się za tydzień".

*

Grono miłośników przyrody zawiązało towarzystwo mające na celu wykupywanie ptaków więzionych w klatkach i przywracanie im wolności. Ktoś jednak zauważył, że dłuższe więzienie pozbawia biedne stworzenia zdolności obrony, umiejętności zdobywania sobie pożywienia, wytrzymałości na dłuższy lot. Jako uzupełnienie założono więc coś w rodzaju szkoły reedukacyjnej dla byłych więźniów skrzydlatych.

*

Jedną z charakterystycznych cech każdego Anglika jest obowiązująca w sporcie zasada szacunku dla pokonanego. N. p. Niemcy zyskały sobie pewną przychylność opinii angielskiej z chwilą poniesienia klęski.

Kodeks sportowy zawiera obok innych przykazań szacunek dla każdego przeciwnika oraz zasady bezwzględnego fair play. Jak głęboko są one zakorzenione dowodzi następujący przykład:

Pewien duchowny anglikański pisze do „Times'a": „Podaję poniżej do wiadomości szerszego ogółu opis pewnego drobnego zdarzenia, którego byłem świadkiem. Dziś rano w moim ogrodzie dwie sroki i wiewiórka urządziły sobie wyścigi — od nasady do wierzchołka starego drzewa. Wiewiórka wspinała się wzdłuż pnia, sroki skakały z gałązki na gałązkę. Z przyjemnością skonstatowałem, że ptaki nie skorzystały z przewagi jaką im dawało posiadanie skrzydeł. Zachowały się, jak prawdziwi sportowcy".

*

Nie wolno strzelać do ptaka siedzącego; co prawda nikt nie stwierdził, czy istotnie ptak woli ginąć w locie, ale poszanowanie prawa, choćby opartego tylko na konwenansie ma zawsze swoiste piękno.

*

Po wojnie nastąpiła w Anglii pewna reakcja antypurytańska, która znalazła wyraz w niezmiernie swobodnym traktowaniu zagadnień seksualnych, zarówno w słowie jak w piśmie. Przeciętny Anglik nigdy tego jednak nie przyjął i nie aprobował.

Wielki uczony, dyrektor londyńskiego Zoo, Julian Huscley cytuje następujący przykład: Pewna pani zwraca się do dozorcy, stojącego koło klatki z hipopotamem i zapytuje:

— Proszę mi powiedzieć, czy ten hipopotam to samiec czy samica?

— Pani — odpowiada dozorca surowo — ta sprawa może obchodzić jedynie drugiego hipopotama.

*

Maurois zakończył swą ostatnią prelekcję słowami: „Naród angielski posiada olbrzymi skarb obyczajów, tradycji i zasad. Wierzy on, że ramy w jakie ujęli życie jego przodkowie są najlepsze, a właściwie jedyne jakie są do przyjęcia. Jest to naród, który pragnie pod osłoną pewnych konwenansów zachować jak najdłużej ów regularny i spokojny tryb życia, odpowiadający jego upodobaniom i pozwalający uprawiać piękną grę sportową i polityczną. Ale jest to taki naród, który, gdy owe spokojne i uregulowane życie stanie się niemożliwym, potrafi z niezwykłą szybkością przeistoczyć się i z niezwykłą zaciętością walczyć".

J. DM.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z. H. P.

DAR ROSE'Y BAILLY DLA HARCERZY POLSKICH

Prezes Towarzystwa Amis de la Pologne, które posiada swoje komitety lokalne we wszystkich większych miastach Francji, pani Rosa Bailly, ofiarowała ostatnio Związkowi harcerstwa polskiego we Francji piękny pałacyk, położony w środkowej Francji nad rzeką Saoną.

Pałac posiada dość obszerny ogród oraz place, pozwalające na zainstalowanie odpowiednich urządzeń sportowych.

SZYBOWNICTWO WŚRÓD HARCERZY GDAŃSKICH

Niedawno powstał w Gdańsku harcerski krąg lotniczy, który odrazu rozwinął ożywioną działalność. Między innymi z inicjatywy kręgu odbył się teoretyczny kurs spadochronowy dla gdańskich harcerek i harcerzy. Jego uczestnicy wyjadą wkrótce do Warszawy na praktyczny kurs skoków z wieży spadochronowej.

Przewiduje się również przeprowadzenie kursu szybowcowego dla członków kręgu. Poza tym kandydaci na pilotów motorowych będą mieli możność, po złożeniu odpowiednich egzaminów, rozwinięcia i w tej dziedzinie sportu powietrznego praktycznej działalności.

K. P. W.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA ULRYCHA DO KOLEJARZY

Minister Komunikacji płk J. Ulrych wygłosił przez radio przemówienie do kolejarzy.

— Z radością i zadowoleniem stwierdzam — mówił p. minister — że wyniki pracy polskiego kolejnictwa w 1937 r. wykazały dalszy postęp, przewyższający postęp z r. ub. Zwłaszcza wzrost przewozów towarowych o bezmała 24 proc. stanowi swojego rodzaju rekord.

Również wzrósł ruch osobowy o dalsze 22,2 proc., gdy w r. ub. o 20 proc.

Tak znaczny wzrost przewozów pociągnął za sobą wzrost wykonanej pracy, jednak dzięki lepszemu wykorzystaniu aparatu przewozowego i większej wydajności pracy ogólne wydatki eksploatacyjne wzrosły tylko o 1,1 proc.

W liczbach tych widzieć trzeba także rozmiary współpracy kolejarza w rozbudowie naszego gospodarstwa narodowego.

Powstaje pytanie w jakim stopniu wzrost pracy i dochodów wpłynął na poprawę bytu pracowników.

Spełniłem zapowiedź zeszłoroczną: wprowadziłem dodatki służbowe dla wielu najważniejszych stanowisk służby wykonawczej: dla dyspozytorów i dyżurnych ruchu, blokowych, nastawniczych, zwrotniczych, t. j. tych pracowników, którzy w swych rękach mają po kilkanaście, a nieraz po kilkaset razy w roku bezpieczeństwo i życie wielu tysięcy osób. Zależnie od stanowiska i natężenia pracy na ich posterunkach dodatki służbowe wynoszą od 10 do 60 zł miesięcznie, a obejmują ogółem ponad 10.000 ludzi i są wypłacane już od pierwszego stycznia r. b.

Awanse w terminie 1 stycznia i 1 kwietnia r. b. przewyższyły trzykrotnie awanse zeszłoroczne i objęły ok. 20.000 pracowników. W 90 proc. otrzymali je pracownicy w niższych grupach, a w 75 proc. miały one charakter wyrównawczy, t. j. objęły tych, którzy mieli za niskie uposażenie w porównaniu z ich stanowiskami.

W zakresie pomocy pracownikom, obarczonym liczniejszą rodziną, przeprowadziłem szerszą niż w poprzednich latach akcję zasiłkową.

Od podatku specjalnego zwolniono około 28.000 pracowników i 11.000 emerytów, wdów i sierot, pozostałym zmniejszono ten podatek przeciętnie o 3 proc.

„Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla Pracowników Kolejowych" odda w r. b. do użytku około 180 mieszkań.

Nadto z „Towarzystwa Osiedli Robotniczych" uzyskamy od 100 do 240 mieszkań. W ciągu r. 1938 ze środków PKP na cele budowy tanich mieszkań będzie obrócona suma 3 milionów złotych.

Akcja pomocy wzajemnej wśród pracowników kolejowych jest niewystarczająca. Stwierdziłem to po katastrofie pod Łaskarzewem, w której zginęło 5 naszych towarzyszy pracy, po których pozostałe wdowy i dzieci znalazły się w niezmiernie trudnej sytuacji życiowej.

Dziękując wszystkim pracownikom kolejowym za całoroczną pracę, która pozwoliła osiągnąć tak dodatnie wyniki w przewozach kolejowych, składam Wam obywatele-kolejarze i Waszym rodzinom najlepsze życzenia świąteczne.

IMPONUJĄCE OTWARCIE SEZONU SPORTOWEGO U KOLEJARZY

Na boisku miejskim w Toruniu odbyło się w niedzielę w południe otwarcie sezonu sportowego klubu sportowego KPW Pomorzanin; w defiladzie około boiska szło 286 zawodniczek i zawodników ze wszystkich 12 sekcyj. Defiladę prowadziła p. Książkiewiczówna, niosąc sztandar KPW przed władzami klubu i przedstawicielami Okręgowego Urzędu WF z kpt. Laurentowskim na czele. Po defiladzie odbyły się zawody propagandowe w lekkiej atletyce, bieg kolarski i towarzyskie zawody pięściarskie. Wyniki lekkoatletyczne:

60 m — Książkiewiczówna 8,2; skok w dal — Lewandowska 4,60 m; skok wzwyż — Kriegerówna 1,33 m; kula — Skrzypnikówna 10,94 m.

100 m — Dunecki 11 sek.; 800 m — Jaruszewski 2.11,8 min.; 5000 m — Szyperski 16.26,5 min.; 4×100 — 48,5 sek.; w dal — Rietzke 603 cm; kula — Eipert 12.29 m; dysk — Eipert 33,34 m.

MECZ BOKSERSKI

Wieczorem odbył się w hali sportowej mecz bokserski pomiędzy drużynami KPW Bydgoszcz i KPW Toruń. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Z ŻYCIA K. P. W. KARTUZY

Z okazji imienin Pana Marszałka Śmigłego-Rydza w dniu 18. III. 1938 r. kompania honorowa tut. Ogniska K. P. W. brała udział z bronią w uroczystym capstrzyku z kompletnym składem Zarządu Ogniska na czele.

W dniu 19. III. 1938 r. Zarząd Ogniska, jak i wszyscy członkowie wolni od służby z pocztami sztandarowymi byli obecni na żałobnym nabożeństwie w kościele parafialnym„ odprawionym za spokój ś. p. I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem zaś tego samego dnia licznie zgromadzeni członkowie wysłuchali w świetlicy własnej w skupieniu przemówienia przez Radio Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ku czci ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ODDZIAŁU POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Dnia 12 kwietnia b. r. odbyło się w sali konferencyjnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Toruniu pod przewodnictwem Prezesa Okręgu Pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego ob. Jerzego Kłossowskiego, zebranie członków K. P. W., na którym uchwalono powołać do życia Oddział Kolejowy Polskiego Czerwonego Krzyża, podlegający Okręgowi Pomorskiego P. C. K. z zasięgiem na cały obszar D. O. K. P. Toruń.

Do zarządu utworzonego Oddziału Kolejowego P. C. K. wybrano na prezesa ob. Jerzego Kłossowskiego, na wiceprezesów ob. ob. Tomasza Galińskiego i mgra Wincentego Lęcznarowicza, na sekretarza ob. Waleriana Kminikowskiego, na skarbnika ob. Witolda Gojżewskiego, na członków Zarządu Oddziału ob. ob. Bronisława Przybylskiego i Wojciecha Pawlaka, wszyscy z Zarządu Okręgu Pom. K. P. W.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: na przewodniczącego ob. Romana Głębockiego, na członków ob. ob. Edwarda Wajchta i Zygmunta Sambora. Na zastępców członków komisji ob. ob. Witolda Czyżewskiego i Stanisława Pilcha.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością Prezes Okręgu Pomorskiego Polskiego Czerwonego Krzyża Inż. Bogusław Dobrzycki, Dyrektor Kolei Państwowych, który w serdecznych słowach podziękował zebranym za powzięcie tak doniosłej uchwały, wciągnięcia pomorskich kolejarzy do Polskiego Czerwonego Krzyża, tak wielce pożytecznego Stowarzyszenia w czasie pokoju i wojny.

Założony Oddział Kolejowy P. C. K. bezzwłocznie rozpoczął swoją działalność celem zorganizowania Kół Kolejowych P. C. K. w 61 miejscowościach Pomorza, t .j. tam gdzie znajdują się siedziby Ognisk K. P. W.

Organizacją Kół zajmują się Zarządy Ognisk K. P. W., przez co uniknie się tak bardzo niepożądanego zjawiska tworzenia nowych Zarządów i połączonych z tym wzmożonych wydatków administracyjnych oraz przez koordynację pracy osiągnie się lepsze wyniki dla dobra stowarzyszenia.

Zarząd Okręgu Pomorskiego K. P. W. i Zarząd Oddziału

Kolejowego P. C. K. apeluje do wszystkich członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego oraz pracowników kolejowych Dyrekcji Toruńskiej, by na wezwanie Zarządów Ognisk gremialnie stawili się na zebrania organizacyjne kół i zapisywali się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zw. Rezerwistów

IDEA KONSOLIDACYJNA PRZENIKA SZEREGI REZERWY POMORSKIEJ.

ZEBRANIE KÓŁ I ZWIĄZKÓW REZERWISTÓW NA TERENIE POMORZA WYKAZUJĄ DOPŁYW MŁODSZYCH ROCZNIKÓW REZERWOWYCH.

Ubiegły miesiąc zaznaczył się w życiu organizacyjnym Okręgowego Związku Rezerwistów dość pocieszającym ożywieniem, świadczącym o wielkiej prężności idei, reprezentowanej przez związki rezerwowe.

Odbyły się w miesiącu marcu Powiatowe (Grodzkie) Zjazdy Delegatów z udziałem delegatów Zarządu Okręgowego w następujących miejscowościach, a więc: w Chełmnie, w Grudziądzu (powiat), w Grudziądzu (miasto), w Toruniu (powiat i miasto),w Świeciu oraz w Żninie i Sępólnie. Delegatami na powyższych zebraniach byli: Prezes Zarządu Okręgowego p. nacz. Grzanka, sekretarz p. Wizimirski, oraz członek Zarządu Okręgowego p. inż. Wiński. Powyższe Koła oraz Związki Rezerwistów dokonały wyborów nowych Zarządów przeważnie w dotychczasowym składzie, co świadczy, że organizacje w swym składzie osobowym okrzepły i weszły na drogę wytężonej pracy.

Charakteryzując działalność rezerwy pomorskiej, można powiedzieć bez przesady, że na wspomnianych terenach odczuwać się daje zwiększenie stanu liczbowego, bardziej systematyczną i programową pracę, oraz polepszenie się stanu materiałowo-gospodarczego.

Pocieszającym objawem jest dopływ młodszego elementu rezerwowego młodszych roczników, wskutek czego praca zyskuje na żywotności. Niemniej dodatnim objawem jest liczna frekwencja członków podczas zebrań i koncentracyj, oraz ugruntowanie się idei konsolidacyjnej wśród szeregów rezerwowych w chwili dla kraju tak poważnej jaką przeżywamy.

Wspomnieć należy o ścisłej współpracy poszczególnych związków kombatanckich ze Związkiem Rezerwistów, oraz życzliwe ustosunkowanie się do prac rezerwy ze strony władz wojskowych i samorządowych.

Zw. Strzelecki

ZWIĄZEK STRZELECKI KSZTAŁCI MŁODZIEŻ — W ŻOŁNIERCE

W myśl maksymy: „Chcesz spokoju — bądź gotów do wojny".

W ubiegłym tygodniu Związek Strzelecki m. Grudziądza przeprowadził pierwsze w r. b. wiosenne nocne ćwiczenia bojowe. Wymarsz kompanii nastąpił o godz. 19-ej z boiska przy „Domu Strzelca", budząc powszechną sensację i niekłamane zainteresowanie. Jedni pytali drugich, co to za uroczystość, dokąd i poco maszerują w taki chłodny, deszczowy śnieżny wieczór, z własną orkiestrą na czele i z karabinami na ramieniu? Po chwili nastąpiło wyjaśnienie: to kompanie Związku Strzeleckiego, maszerowały ochoczo na nocne ćwiczenia bojowe, które były przeprowadzane w okolicy „Grudziądz — Rządz — Strzemięcin". Dowódcą całości był Komendant Grodzki PW. i ZS. kapitan Bałowski. Poza tym brali udział oficerowie, por. rez. Maniewski, Delatowski, Koc i Poteracki, oraz komp. ZS. Stawdwidt-Bortkiewicz, podchor. ZS. Saluk, Wieczorek i Orlikowski. Około północy trąbka „S" oznajmiła zakończenie ćwiczeń, które spełniły zadanie udatnie, po czym strzelcy wraz ze starszyzną przemaszerowali do strzelnicy „Bractwa Kurkowego", gdzie w gromadzie spożyli dobrze zasłużoną kolację (b. smaczną grochówkę z kuchni polowej, z białym chlebem). Po posiłku na Szosie Chełmińskiej Komendant Grodzki PW. i ZS. w otoczeniu Sztabu Kmdy odebrał defiladę, która bez przesady wypadła imponująco.

Wypada stwierdzić, że strzelcy zaprezentowali się dobrze, to też obywatelstwo Grudziądza dało wyraz sympatii, przez towarzyszenie tak przy wymarszu przez ulice Grudziądza, jak i przy powrocie mimo późnej pory i chłodnej nocy. Słowem z radością należy podkreślić, że „Strzelec" w Grudziądzu zaczyna być rozumiany i doceniany, to też karne szeregi tej historycznej organizacji z każdym rokiem wyszkoleniowym są liczniejsze i dają pełną gwarancję, że włożony trud i praca nie zawiedzie, gdy zajdzie tego potrzeba.

Delatowski, por. rez.

INAUGURACJA SEZONU STRZELECKIEGO W GRUDZIĄDZU

W ubiegłą niedzielę o godz. 12-ej na strzelnicy garnizonowej odbyło się otwarcie sezonu strzeleckiego. Inaugurację zaszczycili swą obecnością: p. p. D-cy 16 D. P., p. płk Oziewicz, Komendant Obwodowy PW., kpt. Praski, prezydenta miasta reprezentował w. prezydent poseł na sejm p. Michałowski, Z. O. R. por. rez. Kordek, Zw. Rez. por. rez: Oczachowski, Z. S. na powiat prezes inż. ob. Baranowski, Sztab Komendy Grodzkiej Z. S. stawił się w komplecie i cały szereg bratnich org., których wprost za trudno jest w reportażu wyliczyć. Kierownictwo dnia spoczywało w doświadczonych rękach Komendanta Grodzkiego PW. i ZS. kapitana Bałowskiego. Niestety „Pani wiosna" nieubłaganie była kapryśna, nie szczędziła swych perlistych kropli deszczu przy jednoczesnym silnym wietrze, przeplatanym śniegiem — to też po oddaniu strzałów honorowych „nolens — volens", przerwano strzelania. Z uwagi na okres świąteczny, strzelania będą wznowione dopiero z dniem 24-go kwietnia b. r.

Fr. Delatowski, komp. Z. S.

POWIAT WŁOCŁAWSKI WŁĄCZONY DO WOJ. POMORSKIEGO

W dniu 3 kwietnia b. r. odbyło się we Włocławku uroczyste włączenie w obręb granic wojew. Pomorskiego powiatów włocławskiego, lipnowskiego, nieszawskiego i rypińskiego.

W oczekiwaniu na przybycie wojewody pomorskiego p. min. Raczkiewicza i towarzyszących mu osób, stanął przed katedrą włocławską batalion pw. pod dowództwem zastępcy komendanta powiatu pw. i Związku Strzeleckiego ob. st. komp. Mrozińskim. W pierwszym rzucie stanęła kompania honorowa Związku Strzeleckiego z Chorągwią, umundurowana w barwne stroje regionalne kujawskie. Doskonała postawa strzelców i ich oryginalne stroje budziły żywe zainteresowanie licznie zebranej publiczności i przybyłych na uroczystość gości z czterech powiatów.

Wysiadającego z samochodu p. wojewodę powitał prezydent miasta, po czym p. wojewoda przyjął raport dowódcy batalionu, dokonał przeglądu oddziałów, witając poszczególne kompanie.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste posiedzenie rady powiatowej i rady miejskiej, a następnie akademia z udziałem p. wojewody i delegatów powiatów.

Przez włączenie m. Włocławka i wymienionych czterech powiatów województwo pomorskie zyskało obszary o bogatej kulturze rolnej i żyznej ziemi zwłaszcza kujawskiej wraz z wysoko postawionym pod względem uprzemysłowienia m. Włocławkiem, będącym także stale rozwijającym się centrum handlowym i kulturalnym Kujaw i dalszych okolic. **giejot.**

T. S. A. ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W CHEŁMŻY PRZY PRACY

W ostatnim czasie Teatralna Sekcja Amatorska przy Z. S. w Chełmży rozwinęła bardzo ożywioną działalność.

Po raz pierwszy popisali się w tym roku młodzi aktorzy podczas uroczystości gwiazdkowej „Orląt", w czasie której odegrali kilka pięknych i wesołych rzeczy, między innymi pomysłowo inscenizowane piosenki żołnierskie. Podczas zabawy strzeleckiej wystawili arcywesołą komedię p. t. „Testament Wujcia Fonsia", która rozweseliła gości i wprowadziła ich w wesoły nastrój zabawowy, pozwalający zapomnieć o troskach życia codziennego.

Występami swymi urozmaicili akademię publiczną zorganizowaną ku czci Marszałka Rydza-Śmigłego.

Wystawiwszy jedną rzecz, z zapałem zabrali się do przygotowania nowej. Tym razem wybór ich padł na dramat Korzeniowskiego „Nad Czeremoszem" (Karpaccy Górale).

Codziennie prawie zbierali się, odbywając ćwiczenia i próby. Wreszcie nadszedł dzień wystawienia sztuki. Trudną rzecz, jak na początkujących młodych aktorów, wybrali sobie nasi Strzelcy. Przygotowali ją jednak dobrze, to też pięknie ją odegrali.

Widz mógł się zachwycać i piękną dekoracją sceny i strojami huculskimi i ich piosenkami, a przede wszystkim samą grą aktorów. Trzeba jednak z przykrością stwierdzić, że widzów było nie wielu. Nasze społeczeństwo woli inne rozrywki, n. p. boks. W czasie występów bokserskich sala przepełniona po brzegi, gdy tymczasem rozrywki kulturalne, kształcące umysł i rozwijające poczucie piękna, cieszą się bardzo nikłym powodzeniem. Smutny to objaw!! **A. Krust.**

Kącik Kobiecy

KOBIETA RUMUŃSKA W ŻYCIU PAŃSTWOWYM
(Ruch kobiety w Rumunii).

Długotrwałą walkę kobiety rumuńskiej o równouprawnienie z mężczyzną rozstrzygnęła pozytywnie nowa konstytucja.

Bezpośrednim tego następstwem jest ożywienie prac istniejących organizacyj kobiecych, które po wojnie światowej wyrastały w Rumunii jak grzyby po deszczu. Pomimo to kobieta odgrywała dotąd w życiu publicznym Rumunii nieznaczną na ogół rolę. Nie mniej przeto stanowi ona mniej więcej 20% biurokracji i zajmuje odpowiedzialne stanowiska w szkolnictwie i adwokaturze. W literaturze i sztukach pięknych wybiło się na tym polu szereg talentów kobiecych, że wymienimy tylko p. Helenę Vacarescu, słynną poetkę i działaczkę na terenie Ligi Narodów.

W pracach społecznych wybiła się też już przed wielu laty rzadką zdolnością organizacyjną i roztropnością księżna Alexandryna Cantacuzem, przewodnicząca rady rumuńskich kobiet prawosławnych.

Kobieta wiejska w większym jeszcze stopniu, niż mieszczanka, okazywała pracowitość, inicjatywę i rządność, będąc naprawdę wzorową gospodynią-obywatelką. Chłop rumuński niezawsze odznacza się pracowitością. Zastępuje go tedy w pracy kobieta. Często widzieć można na wsi, jak kobieta powozi, a chłop śpi na wozie. Albo taki obrazek: chłop siedzi w karczmie, a baba wykłóca się poborcą podatkowym i załatwia sprawy urzędowe w prefekturze.

W 1923 r. kobieta otrzymała też aktywne i pozytywne prawo wyborcze do władz komunalnych. Od tego czasu też odzywały się coraz głośniej żądania praw politycznych — skoro w radach gminnych i miejskich kobiety potrafiły doskonale spełnić swe zadania.

Trzeba było jednak odpowiedniego układu wewnętrznych sił politycznych i wstrząsów, by zwyciężyła myśl wciągnięcia kobiety do tej współpracy na niwie państwowej.

Wszystkich interesuje też obecne pytanie: jakie będzie stanowisko świeżo równouprawnionych kobiet rumuńskich w przyszłych wyborach parlamentarnych? Przewidywania idą w tym kierunku, że kobiety w swej masie okażą się zdecydowanymi zwolenniczkami nowej konstytucji i przyłożą się energicznie do konsolidacji na narodowo-konstytucyjnej podstawie. Przypuszczają dalej, że udział kobiet w wyborach zwiększy po trzykroć dotychczasową liczbę głosów, zadając klęskę partyjnictwu, które doprowadziło do znacznego absenteizmu wyborczego. Bezpartyjny element kobiecy wykaże niewątpliwie, jako świeża siła, pewną giętkość przy ustalaniu się różnych form ustrojowych i reform społeczno-politycznych.

Zorganizowano też ostatnio „Święto kobiety rumuńskiej", z okazji otrzymania równouprawnienia przez nową konstytucję. Poczytny organ „Timpul" pisze, że dzień manifestacji kobiet, które zebrały się w „Casa femeilor" (Dom kobiet) i w jednej z największych sal Bukaresztu, był wiosennym i słonecznym dniem, w którym kobiety, ozdobione fiołkami (miast wszelkich odznak partyjnych) dały wyraz swej radości i wdzięczności wobec sprawiedliwego króla reformatora.

Na przewodniczącą uroczystości obrano wspomnianą już księżnę Cantacuzen, jako tę niestrudzoną bojowniczkę o równouprawnienie, która reprezentuje zarazem wybitnie chrześcijański kierunek ruchu kobiecego.

„Grupa kobiet walczących o prawo głosu — mówi pani Cantacuzen — nie miała nigdy zamiaru przekształcić swój ruch w walkę partyjną. Chodziło nam o urzeczywistnienie ideału wszystkich kobiet-obywatelek bez różnicy społecznej. Wartość moralna, oddanie i poświęcenie rumuńskiej kobiety przyczynić się winny do utrwalenia praworządności i podniesienia dobrobytu".

Na tym zebraniu, występowały działaczki z całej Rumunii. Panie: Zofia Mates i Stinghie, reprezentowały organizacje kobiece z Ardealu (Transylwania) p. Alstar kobiety z Besarabii, Julia Siminel, Dimescu, dr Poleca, płk Budeanu-Craiova, przedstawiały stowarzyszenia z Wołoszczyzny, pani Mironescu-Constanta, organizację kobiet z Dobrudży, p. Cornelia Emilian (przedstawicielka „Rady kobiet rum.") Butculesu (młodzież żeńską).

Niemal wszystkie mówczynie położyły nacisk na znaczenie kobiety w wychowaniu młodzieży i zachęcały do sumiennej pracy w tym kierunku. P. Maria Iozdachescu, mówiąc o roli kobiety w życiu państwowym, wyraziła bardzo mocno pacyfistyczne nastawienie kobiet rumuńskich. „Jako pokolenie, które przecierpiało wojnę, przesilenia wszelkiego rodzaju i bezorbocie, pragniemy nade wszystko pokoju. Pokój bowiem jest ideałem kobiety. Musimy jednak bronić z energią utrzymania traktatów pokojowych, by nie przeklęli nas polegli bohaterzy, którzy walczyli o zjednoczenie Rumunii. Traktaty pokojowe nie są dla nas szmatami papieru, a gwarancją naszej przyszłości".

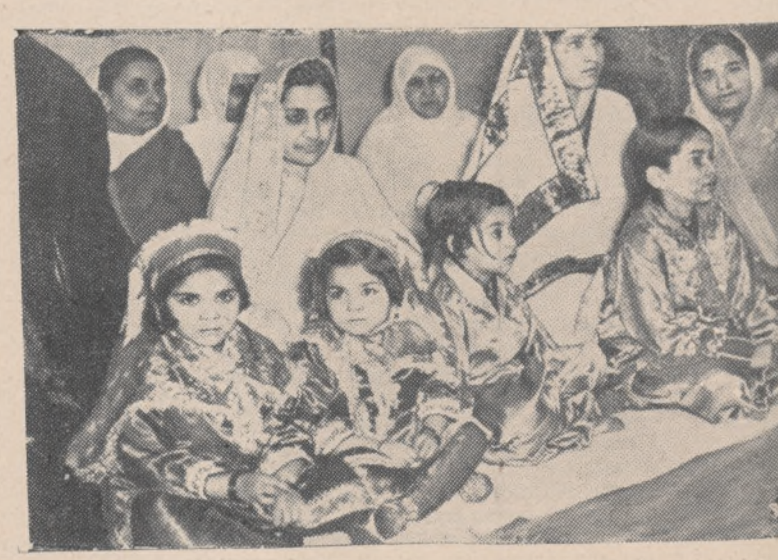
Postępowe Tow. emancypancji obywatelskiej i politycznej kobiet rum., pod kierownictwem p. Eleny Meissner-Jassy, wybitnej bojowniczki sprawy kobiecej, manifestowało w innej dzielnicy Bukaresztu. Zebrały się tu organizacje kobiece, skłaniające się przeważnie do lewicowych haseł, jak n. p. „Tow. kobiet korporacyj rumuńskich", „Tow. i szkoła sekretarek", Komitet kultury gospodarczej i t. d. P. M. Chelmegeanu rzuciła hasło zharmonizowania pracy kobiet, zajętych w domu i oddających się pracy zawodowej i społecznej. P. M. Smara wystąpiła energicznie przeciw korupcji. P. Meissner przypominała zebraniu uciążliwą pracę kobiet podczas wojny światowej. Kobieta pielęgnowała wówczas chorych w szpitalach i starała się zastąpić ich w kraju, jako odpowiedzialna obywatelka.

Wszystkie prelegentki stwierdziły, że w konsolidacji narodowej kobieta rumuńska odegra poważną rolę, co wzmocni niewątpliwie siły państwa, na wewnątrz i zewnątrz.

W przeciwieństwie do zebrania w „Casa femilor", delegatki „postępowe" nie wyrzekały się udziału w pracach partii politycznych i, o ile nam wiadomo, nie wysłały depeszy hołdowniczej do króla.

Niezależnie od pewnych rozbieżności taktycznych nastawienia „emancypantek" rumuńskich, stoją one wszystkie lojalnie na gruncie nowej konstytucji i staną się niewątpliwie jako równouprawnione obywatelki, łagodzącym czynnikiem w życiu politycznym i społecznym sojuszniczej Rumunii.

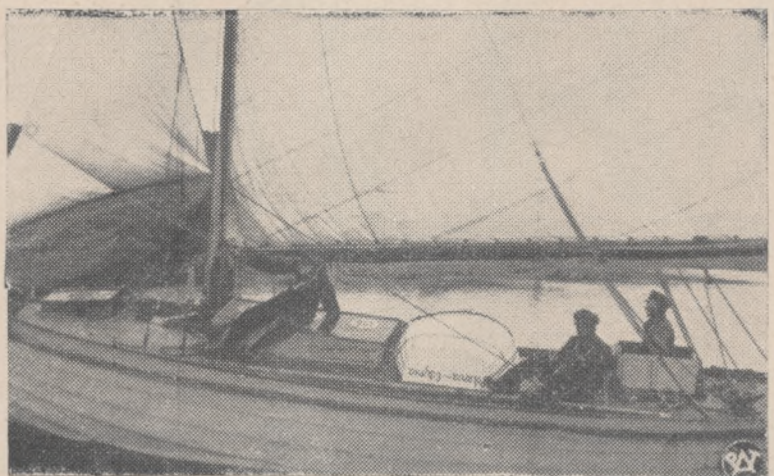
J. MUSZYŃSKI.



Grupa Indianek z dziećmi w oryginalnych strojach narodowych.

SPORT

NA WŁASNYM JACHCIE NAOKOŁO ŚWIATA



Trzej żeglarze toruńscy, bracia Edmund, Leonard i Feliks Rupińscy wyjechali w podróż naokoło świata na jachcie własnej konstrukcji. Jacht ma wymiary: 10 m długości, 3,40 m szerokości i 2,40 m wysokości, wyposażony jest w żagiel o powierzchni 65 m kw.

Żeglarze udali się do Gdyni, gdzie przejdą 3-tygodniowy kurs nawigacyjny, po czym bezpośrednio udadzą się w podróż naokoło świata następującym szlakiem: Gdynia, Belgia, Casablanca, stamtąd przez wyspy Azorskie i Bermudy do Stanów Zjednoczonych, następnie do Brazylii, po czym przez kanał Panamski do Tokio na Olimpiadę. Po zakończeniu igrzysk udadzą się w drogę powrotną do Gdyni. Cała podróż obliczona jest na trzy lata.

Zdjęcie przedstawia jacht „Polonia", na którym żeglarze toruńscy wyruszyli w podróż.

TERMINY NAJWAŻNIEJSZYCH IMPREZ TENISOWYCH

W Paryżu odbyło się posiedzenie zarządu Międzynarodowej Federacji Tenisowej, na którym ustalono terminy najważniejszych imprez tenisowych w przyszłym sezonie.

Pierwsza runda zawodów o puchar Davisa ma być rozegrana do 10 maja, druga runda — do 22 maja, trzecia runda — do 31 maja. Półfinały przewidywane są na 22—24 lipca. Finał strefy europejskiej odbędzie się w czasie od 29 — 31 lipca. Zawody międzystrefowe rozegrane zostaną w dniach 27—29 sierpnia. Finał o puchar Davisa odbędzie się w Ameryce w dniach 3—5 września.

Mistrzostwa Anglii na kortach otwartych w dniach 23—30 kwietnia.

Mistrzostwa Francji rozegrane zostaną w Paryżu w dniach 2—12 czerwca.

Mistrzostwa Niemiec mają się odbyć w Hamburgu w dniach 8—17 lipca.

Mistrzostwa świata w Wimbledonie odbędą się w dniach 20 czerwca do 2 lipca.

O PUCHAR KRÓLOWEJ JUGOSŁAWII MARII

W najbliższym czasie rozpoczną się rozgrywki tenisowe o kobiecy puchar Davisa, ufundowany przez jugosłowiańską królowę matkę, Marię. Udział w tych rozgrywkach wezmą reprezentacje Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Włoch.

Składy poszczególnych reprezentacyj na zawody przedstawiają się następująco:

Polska: w singlach Jędrzejowska i Volkmer-Jacobsen, a w grze podwójnej najprawdopodobniej siostry Jędrzejowskie.

Włochy: w singlach Tonneli i Mandetto, a w grze podwójnej: Tonneli i San Domino.

Czechosłowacja: Heim-Mueller, Straube, Nechvil i Deutsch.

Jugosławia: Kovacs i Florian.

POLSKA — BRAZYLIA W STRASSBURGU

Wycofanie reprezentacji Austrii i rezygnacja Argentyny z piłkarskich mistrzostw świata, wprowadziły kłopoty w rozplanowaniu rozgrywek eliminacyjnych. W Paryżu odbyło się posiedzenie organizacyjnego Komitetu celem ustalenia nowego planu i miejsca rozgrywek, który ostatecznie przedstawia się obecnie następująco:

4 czerwca w Paryżu: Niemcy lub Portugalia — Szwajcaria. 5 czerwca: Szwecja bez walki awansuje do nast. rundy, w Reims — Węgry — Stany Zjednoczone albo Indie Holenderskie. W Paryżu Francja — Belgia. W Lyonie Ameryka Środkowa — Rumunia. W Hawrze Czechosłowacja albo Bułgaria — Holandia. W Strassburgu Polska — Brazylia. W Marsylii Włochy — Norwegia.

LEKKOATLECI NA BOISKACH ZAGRANICY

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla kilku zawodników do Londynu na 1 sierpnia. Anglicy wymieniają nazwiska Gąssowskiego, Kucharskiego, Sznajdra i Gierutty.

Nadeszło także zaproszenie z Brukseli na międzynarodowe zawody 11—12 czerwca w Brukseli. Belgowie zapraszają Kusocińskiego, Kucharskiego oraz ewent. czwartego oszczepnika i jednego tyczkarza.

PRZED REWIĄ SZERMIERZY

W dniach 23—24 b. m. rozegrane zostaną na sali w Domu Akademickim w Warszawie 5 doroczne szermiercze indywidualne mistrzostwa Polski klasy A. W pierwszym dniu zawodów odbędą się rozgrywki we florecie i szpadzie, a w drugim dniu rozgrywki w szabli. Zawody te będą jednocześnie eliminacjami przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Piszczan (16—27 maja).

NORWEGOWIE NIEPEWNI — PROPONUJEMY FINOM.

Sezon lekkoatletów kształtuje się.

PZLA. rozpatrywał propozycję Związku norweskiego rozegrania zawodów Polska — Norwegia w dn. 8—9 sierpnia w Oslo pod warunkiem, że rewanż odbędzie się w roku 1939 w Polsce. Sprawę decyzji odłożono aż do nadejścia odpowiedzi od Związku duńskiego, któremu zaproponowano mecz 11 — 12 sierpnia w Kopenhadze, zasadniczo jednak komisja sportowa wypowiedziała się przeciwko urządzaniu meczu rewanżowego w r. 1939 w Polsce z Norwegami.

Postanowiono natomiast zaproponować Związkowi fińskiemu rozegranie zawodów Polska — Finlandia w r. 1939 w Polsce, a w r. 1940 w Finlandii.

Na zaproszenie Związku belgijskiego na zawody klubu Union St. Gilloise 11—12 czerwca w Brukseli postanowiono odpowiedzieć odmownie ze względu na zajęte terminy. Natomiast zaproszenie Związku angielskiego na zawody 1-go sierpnia w Londynie załatwiono przychylnie z tym, że nazwiska dwóch zawodników, którzy mają startować, podane zostaną w końcu czerwca.

Przed meczem z Francją, który odbędzie się 18—19 czerwca w Warszawie, postanowiono urządzić obóz treningowy dla kandydatów do sztafety 4×100 m w dniach od 1—17 czerwca. Inni zawodnicy, którzy startować będą z Francją, zebrani będą w Warszawie 13 czerwca.

SZABLIŚCI WĘGIER W POLSCE

Wojskowa szermiercza reprezentacja Węgier przybywa definitywnie do Polski w końcu kwietnia i rozegra trzy mecze w terminach następujących: 30 kwietnia w Warszawie armia Polska — armia Węgierska, 2 maja w Warszawie team Warszawsko-Śląski — Armia Węgierska, 4 maja w Katowicach team Śląska — Armia Węgierska.



KONKURS NA PLAŻY

Nad morzem ogłoszono konkurs. Kto w przeciągu pięciu minut wykopie w piasku głębszą jamę, ten wygra.

Do konkursu stanęła młodzież. Raptem, ku ogólnemu zdumieniu zauważono starszego pana, który z fenomenalnym zapałem zaczął wywiercać w wilgotnym piasku dziurę i po chwili schował się w niej z głową i nogami. Kiedy mu chciano wręczyć nagrodę odmówił.

Zapytany, co go skłoniło do tak ciężkiego wysiłku, zwycięzca odpowiedział:

— Głupstwo, proszę panów. Dojrzałem z daleka, że idzie mój wierzyciel, a w trykotach nie mogłem z plaży uciec.

TRZĘSĄCA JAZDA

Już nigdy nie polecę samolotem. Nie macie pojęcia, jak to trzęsie!

— Bajesz, jazda aeroplanem nie trzęsie.

— Ale ja, uważasz, przez cały czas jazdy trząsłem się ze strachu.

SILNA WOLA

— Jak widzę, mąż pani od pewnego czasu nie upija się.

— Tak, wstąpił do towarzystwa abstynentów.

— A to ładnie, musi mieć silną wolę.

— O nie, proszę pani, silną wolę mam ja.

DZIECI

Dwóch chłopców bawi się. W czasie zabawy pyta jeden:

— Ile masz lat?

— Pięć, a ty?

— Ja mam siedem. Wynoś się, z dziećmi się nie bawię!

ZAGALOPOWAŁ SIĘ

— Proszę pana, te naiwne opowiastki może pan zachować dla kogoś głupszego ode mnie. Ale głowę daję, że nie znajdzie go pan w całym świecie.

W TEATRZE

Sztuka jest piekielnie nudna. Gość wychodzi. W drzwiach zatrzymuje go kontroler.

— Pan będzie łaskaw wziąć przepustkę, bo inaczej nie będę mógł wpuścić go z powrotem.

— Nie zamierzam wracać.

— To proszę przepustkę dać komukolwiek.

— Nie mam osobistych wrogów.

W PENSJONACIE

Gospodyni: — Czemu postawił pan herbatę na krześle?

Gość: — Jest taka słaba, że czułem, iż należy jej zaofiarować krzesło.

CIĘŻKIE CZASY

— Niech wielmożny pan wesprze podupadłego malarza...

— Jak to malarza? Przecież wczoraj mówiłeś, że jesteś podupadłym muzykantem?

— Prawda, wielmożny panie, ale teraz takie ciężkie czasy, że przy jednej profesji trudno się utrzymać.

SMUTNY TEMAT

Dyrektor X jest klasycznym okazem parweniusza. Któregoś dnia rozmawiając z malarzem Y spytał:

— Co mistrz maluje teraz?

— Martwą naturę.

— Mój Boże, dlaczego taki smutny temat?

W SALONIE

— Dlaczego pan nie siada?

— Dziękuję, do wczoraj siedziałem.

SEN

Młody człowiek opowiada swój sen:

— Poszedłem do bardzo eleganckiej restauracji i zamówiłem sobie wykwintny obiad: raki, zupę żółwiową, smażone rydze, pulardę z kompotem i tort. Nagle zauważyłem, kiedym to wszystko zjadł, że nie wziąłem ze sobą pieniędzy.

— I coś zrobił?

— Zbudziłem się.

— No wiesz, jakże mogłeś! Ja na twoim miejscu byłbym jeszcze wypił czarną kawę.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „